Nr 260. Kraków, 14 Listopada — Wtorek **Rok 1876.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ i wszelkie urzędy pocztowe. Miejscową pren. przyjmuje S. A. Krzyżanowskiego, dawniej Wywiałka. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 100 egzempl. **do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 13 listopada.

W dniu dzisiejszym ponieśliśmy bolesną stratę. Po kilkudniowej chorobie umarł dziś rano nasz przyjaciel i najgorliwszy a niemal najdawniejszy pracownik naszego dziennika, Maurycy Mann, członek Akademii Umiejętności, komandor orderu św. Grzegorza, członek Dyrekcyi Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Wieloletnia praca jego w zawodzie publicystycznym, zimny, wytrawny a bystry sąd, głęboka nauka, liczne podróże, a nadto rozległe stosunki osobiste z wielką liczbą znakomitych osób tak w kraju jak za granicą, były mu w jego zawodzie dziennikarskim dzielną pomocą. Lubo od kilku lat często zapadał na zdrowiu i musiał szukać pomocy czy to w kąpielach, czy czasowo w cieplejszym klimacie, nigdy jednak nie przestawał wpływać na ducha i kierunek dziennika a jasność poglądów jego udzielała się tak łatwo, że kolegom jego wystarczyło nieraz jedno słowo za argument. Długa zresztą zażyłość z nim i serdeczność związków przyjacielskich ułatwiała porozumiewanie się w najtrudniejszych położeniach tak kraju, jak i naszego dziennika.

Lubo urodzony w Krakowie, wszelako poddany innego państwa, nie mógł ś. p. Maurycy Mann brać bezpośredniego udziału osobistego w życiu publicznem, wszelako wpływał na nie wybitnie nietylko przez dziennik, ale oraz powoływany i zapraszany do narad nad najważniejszemi sprawami kraju, osobliwie od r. 1860, który stanowić może epokę w rozwijaniu się życia publicznego w Polsce. Towarzysze też i wspólnicy prac jego poza dziennikiem przyznawali mu również zawsze znaczny wpływ, tak umiał wszędzie znaleść właściwą miarę i stosowne wskazywać drogi. Dziwne też było zaiste to niemal bezimienne uczestnictwo Manna w najważniejszych sprawach kraju, jego ukryte ale nie skryte działanie, którego zakres był tak rozległy, jak daleko sięgały interesa ojczyzny. Szereg jedynie artykułów kilkoletnich jego w miesięcznym „Dodatku do Czasu“ nosił jego podpis i świadczył o czynnym udziale w sprawach publicznych.

Jako gorliwy katolik i wierny sługa Kościoła, szermierzył ś. p. Maurycy Mann dzielnie piórem w obronie praw Kościoła i Stolicy Apostolskiej tak w *Czasie*, jak w „Dodatku miesięcznym“ i oddzielnych broszurach, a jedyna nagroda życia jego publicystycznego spotkała go na tem właśnie polu z rąk Ojca św., który go obdarzył komandoryą orderu, na parę zaś dni przed zgonem udzielił mu błogosławieństwo apostolskie.

O pracach literackich zmarłego kolegi naszego nie tu miejsce pisać, a były to owoce młodszych lat, jak powieści, dramata, wreszcie dzieło wysokiej wartości, już z zawodem publicystycznym w bliższem zostające stosunku: „Podróż na Wschód“, w trzech grubych tomach, dziś już wyszłe z obiegu księgarskiego.

Mówiąc o zasługach publicznych zmarłego kolegi naszego, musimy niemal pominąć jego cnoty i przymioty jako człowieka, jako przyjaciela, jako towarzysza, a jednak nie do najpośledniejszych zaliczylibyśmy je, bo po trzydziestu blisko latach wspólnego, niemal nieprzerwanego pożycia nie znajdujemy w pamięci ani jednej chmurki, któraby ten stosunek zasępiła, mnóstwo zaś wspomnień zostało po nim, które każą nam głęboko uczuwać stratę jego. Podzielą ją niewątpliwie liczni przyjaciele nieboszczyka.

Dwa oświadczenia, jakby manifesta dwóch państw stoją naprzeciw siebie: pierwsze lorda Beaconsfielda czyli Disraelego na uczcie u lorda-majora d. 9 b. m.; drugie cara Aleksandra wyrzeczone nazajutrz w Moskwie do deputacyi. Oba stawiają kwestyę wschodnią na ostrzu miecza, i to w chwili, gdy rozesłane zostały zaproszenia na konferencyę. Czy obaj mówcy trzymali się zasady: *si vis pacem, para bellum* i liczą jeszcze na możność utrzymania pokoju, grożąc wojną; czy też są przekonani, że tylko oręż, jako *ultima ratio rerum* rozstrzygnąć może w tem przeciwieństwie, jakie między nimi zachodzi. Bo też między Anglią a Rosyą ta istnieje sprzeczność w planach załatwienia kwestyi wschodniej, że Anglia stawia zasadę niepodległości i nietykalności państwa Ottomańskiego i chce uzyskać dla chrześcian w Turcyi równość tylko praw z muzułmanami i autonomię administracyjną w gminie i prowincyi; gdy Rosya żąda nadania prowincyom tureckim przez chrześcian zamieszkałym autonomii politycznej, jak ku temu zmierzał memoryał berliński ks. Gorczakowa. Sprzeczność między Rosyą i Anglią zachodzi także pod względem rękojmi wykonania postanowień mających być powziętemi ze względu na Turcyę: bo rząd rosyjski widzi rękojmie te jedynie w okupacyi owych prowincyj tureckich, których instytucye autonomiczne chce widzieć zaprowadzone, i już postawił warunek, aby Austrya zajęła Bośnię i Hercegowinę, Rosya zaś Bułgaryę; gdy natomiast rząd angielski nie dotyka jeszcze kwestyi rękojmi, stawiając natomiast w zaproszeniu na konferencyę warunek, aby wszyscy uczestnicy tej konferencyi oświadczyli z góry, iż nie mają zamiaru powiększenia posiadłości swoich, ani nawet uzyskania od Turcyi jakichkolwiek korzyści cłowych i handlowych.

Dotychczas nie ma nawet pewności, czy konferencye zbiorą się w ogóle, bo lubo Disraeli w mowie wspomnianej rzekł, iż wszystkie państwa podpisane na traktacie r. 1856 przyrzekły przystąpić do konferencyi, wszelako gabinet londyński nie otrzymał dotąd jeszcze od wszystkich państw odpowiedzi przychylnej, lecz po części tylko notyfikacyę o odebraniu zaproszenia. Teoretyczne zgodzenie się na konferencyę nie daje zresztą jeszcze dla niej podstawy, bo trzeba się wprzódy zgodzić i na miejsce obrad i na program, któryby oznaczył granice żądań i wniosków, a właśnie pod tym względem zachodzi zupełna sprzeczność między Rosyą i Anglią. Zaproszenie ze strony rządu angielskiego wyszłe, stawiało za program propozycye angielskie i notę hr. Andrassego, a odrzucało memoryał berliński; odpowiedzi więc innych mocarstw musiałyby oświadczyć się za takim programem, albo przynajmniej naznaczyć go jako *minimum*, po za które wyjśćby zamierzyły.

Kongres złożony z monarchów i ministrów kierujących, albo tylko z tych ostatnich, może bez określenia z góry warunków przystąpić do obrad i szukać na drodze ustępstw i kompromisów porozumienia się; na konferencyi zaś posłów i delegatów każdy delegat opatrzony jest w instrukcye, których się trzymać musi, a zatem państwa przystępujące do konferencyi powinny się zawczasu zgodzić na zasady i określić warunki, pod jakiemi układy protokularnie spisanemi być mają. Inaczej, albo konferencya nie może się zebrać, albo co gorsza, zebrawszy się, rozeszłaby się, nie znalazłszy dla siebie pola oznaczonego granicami możebności. Takie rozbicie się konferencyi musiałoby rozwiązać ręce stronom spornym i ujrzanoby wtedy Rosyę i Anglię, każdą działającą w interesie swoim specyalnym; gdy zaś obustronne ich interesa musiałyby się znaleść w kolizyi, przeto wojna byłaby jej następstwem. Zebranie się konferencyi nie jest wcale zadatkiem pokoju, a tem groźniejszem wydaje się być położenie, iż w chwili, gdy idzie o ułożenie programu konferencyi, lord Beaconsfield oświadcza, iż Anglia przygotowaną jest do wojny, gdyby warunki jej nie zostały przyjęte, i podobnież car Aleksander, że gdyby żądania Rosyi nie zostały na konferencyi przyjęte, Rosya będzie zmuszoną działać na własną rękę.

Pod wpływem tych oświadczeń daleko trudniejszem staje się szukanie pośredniej drogi między dwoma przeciwnemi kierunkami. Jedne tylko Niemcy mogłyby tu stanąć jako pośrednik, a nawet jako arbiter; ale jak już nota lorda Derby z d. 30 października wskazuje, ks. Bismark odmówił wdania się swego, aby na żądanie Anglii uzyskać od Rosyi przyjęcie półrocznego rozejmu przez Portę proponowanego, lubo uznał, że przyjąć go można.

Cóżby jednak znaczyła wojna na Wschodzie, jeśliby Europa pozostała neutralną? Rosya i Austrya zajęłyby Bośnię, Hercegowinę i Bułgaryę; Anglia Konstantynopol. Byłoby to zaiste osobliwe rozwiązanie kwestyi wschodniej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 11 listopada.

△ W liście moim d. z 8go t. m. zamieszczonym w *Czasie* z d. 10go t. m. przez pomyłkę druku opuszczono całe dwa wiersze. Mianowicie pisałem: „Pierwsi czterej: Czerkawski, Chrzanowski, Dunajewski, Grocholski oświadczali się za zabraniem głosu w mowie, której projekt każdy z nich na posiedzeniu Koła wypowiadał, zaś hr. Wodzicki przedstawił Kołu projekt krótkiej deklaracyi“.

Przez pomyłkę opuszczono w druku dwa wiersze podkreślone i wydrukowano: „Pierwsi czterej: Czerkawski, Chrzanowski, Dunajewski, Grocholski przedstawiali Kołu projekt krótkiej deklaracyi“.

Przesyłam ten list jako sprostowanie pomyłki druku, z powodu której fakt został mylnie przedstawiony.

Wiedeń 11 listopada.

(204 posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Udział deputowanych z początku tak mały, że prezes musi liczyć obecnych, aby stwierdzić, że Izba jest w komplecie dostatecznym do uchwał. Z członków rządu z początku także nie ma nikogo, później dopiero przybywa ośmiu ministrów naraz. Publiczności bardzo mało.

Po udzieleniu urlopów kilku posłom, odczytano spis petycyj, między któremi z Galicyi: petycya gminy Dobry o pozwolenie na dalsze bezpłatne pobieranie solanki; petycya Kasy zaliczkowej o trzech punktach: 1) o wsunięcie nowego paragrafu do projektu ustawy o podatku zarobkowym; 2) o poprawki do §§ 2go i 23 projektu ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i spółek zarobkowych; 3) o uchwalenie rezolucyi w sprawie odpisania towarzystwom zaległości podatkowych.

Po dokonanym wyborze trzech kandydatów na wakującą posadę przy trybunale państwa, następuje z kolei porządku dziennego drugie czytanie wniosku Göllericha o reformie administracyi politycznej.

Dep. Göllerich, wnioskodawca i zarazem sprawozdawca odnośnej komisyi, zagaja obrady nad wnioskiem komisyi (zob. Nr. 257 *Czasu*) kilku uwagami o zajęciu się prasy i Izby tym przedmiotem, zastrzegając sobie zbić wywody przeciwne przy końcu obrad.

Prezes wymienia mowców zapisanych do głosu przeciw wnioskowi: bar. Zschocka, Hermana, hr. Thurna, Kronawettera, hr. Hohenwarta, Wendla, Grocholskiego, hr. Mieroszowskiego, Walderta, Zaklińskiego, Steudla, Schürera i Koppa; tudzież za wnioskiem: Giskrę, Plenera, bar. Scharschmida i Dinstla.

Dep. bar. Zschock podpisał był wniosek Göllericha, nie jakoby zgadzał się nań, lecz jedynie w tej myśli, że w sprawie tej coś stać się powinno. Od dawna zajmując się przedmiotem, przekonał się, że wniosek komisyi uszczupla autonomię gmin, choć sprawozdawca komisyi utrzymuje, że przeniesienie niektórych czynności administracyjnych z gmin na władze państwowe, stać się może bez ujmy dla autonomii gminnej. Nie na reformie organizacyi władz polega wartość reformy administracyjnej, lecz na reformie podstaw organizacyi. Trudno nie przyznać słuszności skargom, o których wspomina sprawozdanie komisyi, skargom na niedostatki administracyi gminnej, na policyę gminną, na podatki gminne; ale wszystko to nie jest przyczyną złego, lecz skutkiem niewłaściwych podstaw organizacyi. Do organizacyi tej wcisnęło się zbyt wiele źle pojętego liberalizmu; zasady demokratyczne przeważyły nad względem na dobroć administracyi. Był to błąd, którego jednak nie trzeba brać bardzo za złe twórcom dzisiejszej administracyi, który oceniać trzeba ze stanowiska czasów i okoliczności, wśród których przystąpiono do jej zorganizowania. Ustawa gminna z r. 1862 jest pierwszym początkiem wszystkich tych niedostatków, owa ustawa nadająca gminom obszerne prawa podatkowe i tworząca zamęt w instancyach administracyjnych. Wobec tej ustawy organizacya administracyi z r. 1868, jakkolwiek nie usunęła jej niedostatków, ma przynajmniej tę zasługę, że rozdzieliła władze polityczno-administracyjne od władz sądowych. Mówca utrzymuje, że samo pojęcie autonomii w Austryi jest skrzywione, polegając na pewnym antagonizmie między rządem a gminami, podczas, gdy w państwach wybitnie autonomicznych, jak Anglia i Belgia, gminy owszem starają się złożyć administracyę na barki rządu, a sobie zastrzegają tylko współdziałalność. Z tego to stanowiska poleca mówca swój rozdany w druku przed posiedzeniem wniosek, który brzmi jak następuje:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Wzywa się rząd, aby w drodze konstytucyjnej wniósł projekty ustaw przeznaczone i zdolne rozpocząć reformę całej administracyi politycznej w tym duchu, aby usunięty został dualizm administracyi państwowej z samorządu, tudzież rozstrzelenie w organizmie administracyi politycznej i aby, zachowując zasadę samorządu, osiągnięto uproszczenie mechanizmu administracyjnego, ukrzepiając zarazem władzę wykonawczą i zabezpieczając ściśle wykonywanie ustaw“.

Mówca objaśnia swój wniosek i spodziewa się, gdyby go wprowadzono w życie, wielkich korzyści z podobnej reformy. Między zarzutami, któreby podnieść można, nie najmniejszej wagi byłby zarzut przeciw kompetencyi Rady państwa. Mówca osobiście jest o tej kompetencyi najzupełniej przeświadczony, ale odpowiadać szczegółowo na taką objekcyę byłby czas dopiero po wniesieniu przed rząd odnośnych projektów. Wyrażając nadzieję, że rząd dzisiejszy nie sprzeciwi się jego programowi reformacyjnemu, wzywa mówca wszystkich przyjaciół reformy, aby bez względu na stronnictwa, do których należą, łączyli się zgodnie w jeden zastęp ku dobru państwa i ludności.

Wniosek bar. Zschocka zyskuje w Izbie deputowanych poparcie.

Dep. Giskra (przewodniczący w komisyi) w bardzo obszernem przemówieniu wylicza aż do najdrobniejszych szczegółów skargi podnoszone przeciw dzisiejszej administracyi; dalej wspomina o reformach miejscowych, za pomocą których usiłowano zapobiedz najjaskrawszym niedostatkom, tudzież o pracach sejmów krajowych wszystkich niemal krajów, zdążających już do reform na większą skalę, niż owe reformy miejscowe, a które niejednę zawierają cenną wskazówkę dla reformy ogólnej. Wyliczając prace i dążności sejmów krajowych, wspomina mówca bardzo krótko o Sejmie galicyjskim także, który chciał połączenia administracyi państwowej z autonomiczną, w ten sposób jednak, aby władze były odpowiedzialne nietylko rządowi, lecz i sejmowi krajowemu. Mówca nie dodał ani słowa krytyki do tej wzmianki o dążności sejmu galicyjskiego. W dalszym wywodzie sięga mówca początku złego, dopatrując się go w ustawach z r. 1849 i 1862, a głównie w tem, że nie nadano innej ordynacyi gminnej miastom a innej wsiom; ponieważ zaś złożono na barki gmin wielki ciężar czynności administracyjnych, przeto tylko miasta i gminy zasobne w pieniądze sprostać mogły zadaniu. Przechodząc do reformy z r. 1868, p. Giskra, jako członek rządu ówczesnego, mówi naturalnie *pro domo*, zwalając niedostatki tej reformy na karb tego, że rząd musiał trzymać się podstaw stworzonych w r. 1862; usiłuje też dowieść, że gdyby gminy podołać były mogły ciężarowi zadania swego, organizacya polityczna byłaby dostateczna i nie słyszanoby tylu skarg. Poczem idzie w przemówieniu p. Giskry pogląd na obrady komisyi rozpatrującej wniosek Göllericha, pogląd aż do znużenia drobnostkowy, z którego na wzmiankę zasługuje ten tylko szczegół, iż pewna część członków komisyi pragnęła oddać dzieło reformy w ręce Sejmów krajowych. Ponad wszystkiemi mniemaniami objawionemi w komisyi przeważyło zapatrywanie, że trzeba się wziąść do

---

Część literacko-artystyczna

TEATR.

Nigdy namiętności ludzkie nie występują w jaskrawszem świetle i bardziej bez wszelkiej maski jak w czasach wstrząśnień społecznych. Z chwilą kiedy ustaje panowanie prawa, zaczyna się panowanie instynktu. Zły to przewodnik jeżeli nim nie kieruje serce, a busolą jego są zbrodnicze cele, do których popychają wiry żądz poziomych. Główną wtedy rolę odgrywa niepohamowana chciwość, która wobec usuniętych doraźnie szranków karnego kodeksu, łatwe i żyzne znajduje pole do samowolnych zdobyczy; ale smutniejszem jeszcze jest w takich razach objawem, że nieraz niewdzięczność, ta cecha dusz podłych, posuwa się aż do zemsty, aby przygłuszyć w sobie głos obowiązku serca. Niejedenby na to dowód przytoczyć można z strasznego dramatu rzezi Humańskiej i późniejszych krwawych w kraju naszym wypadków; ale odsuńmy zdala od siebie te smutne obrazy, które nam mimowolnie przypominał epizod z wielkiej rewolucyi francuskiej, na którego tle osnuty został dramat w siedmiu obrazach p. p. A. Rolland i J. Du Boys p. t. *Rudy Janek* (*Cadet Roussel*) przedstawiony po raz pierwszy na scenie naszej w sobotę w tłomaczeniu p. A. Kleczewskiego.

Dramat rozpoczyna się w epoce teroryzmu, gdzie każdy, winny czy niewinny, byle posiadał majątek lub imie, do którego można było przyczepić nazwę arystokraty, stawał się ofiarą drakońskich praw, a raczej bezprawia, gdyż dość było być oskarżonym, aby zostać potępionym. W owym to czasie nastąpił napad na zamek margrabiego de Thill; jednym z przywódzców był młody wieśniak Piotr Simon, który przyznawał, że margrabina była bóstwem opiekuńczem okolicy i sam może od niej doświadczał dobrodziejstw — a jednak gotów ją był wraz z całą jej rodziną oddać... pod gilotynę. Szczęściem jednak nieznaleziono nikogo z właścicielów w zamku, gdyż młodszy brat Piotra Simona, ów właśnie rudy Janek, który jest bohaterem dramatu, ostrzegł o bliskim napadzie mieszkańców zamku i uprowadził margrabiego wraz z małą córeczką do granicy, a margrabinie wraz z konającym jej ojcem dał u siebie przytułek.

Od początku dwaj bracia stoją z sobą w antipodycznym kontraście. Piotr jest chciwy i mściwy dla samej słodyczy zemsty. Podejrzywa on kobietę, którą brat jego Janek przyjął w wgościnę, a która właśnie pochowała ojca, że jest margrabiną de Thill i zamierza ją zdradzić. Rudy Janek, który ostrzegł margrabiego i towarzyszył mu do granicy bawiąc po drodze widzów dla odwrócenia uwagi teatrem marionetek, jest uosobieniem szlachetności, poświęcenia dla bliźnich i kraju i tej gotowości do ofiar i zapomnienia o sobie, jakie tylko wybranych dusz może być udziałem. Kochając pierwszą miłością Magdalenę, która pokochała urodziwszego jego brata Piotra, zrzeka się jej i aby im szczęście zapewnić, oddaje bratu zagrodę, którą dlań margrabina nabyła, by mu poświęcenie zawdzięczyć, a sam zaciąga się do wojska. I tam chociaż nie stworzony na żołnierza jest on opatrznością dla swych kolegów i bierną swą odwagą ocala oddział wojska w którym służył.

Zbyt długo byłoby wyliczać wszystkie zalety serca rudego Janka, które jak złota nić ciągną się przez całą kanwę wzruszającego tego dramatu; dość powiedzieć, że wszystko co się dobrego stało, stało się przezeń, a przeciwnie wszystko złe jak z puszki Pandory wychodziło od brata jego Piotra Simona. Rozwiązanie dramatu zadawalnia widzów, bo kara za zbrodnie ma wszelkie pozory słuszności i budzi raczej zaspokojenie niż litość, a ofiarom niedoli do których mimowolnie lgnie uczucie i cieszy się zmianą ich losu, zabłyska pogodniejsza przyszłość.

Akcya obejmuje kilkunastoletni okres czasu. Jest to trochę za długo aby złudzenie mogło być zupełne. Prawda, że dzieci wyrastając mogą się w młodzieńczym wieku zmienić; rysy jednak pozostają te same tylko w zwiększonych rozmiarach, a skądże takie podobieństwo wynaleść, któreby mogło tę samą przedstawić czteroletnią i ośmnastoletnią Blankę? Ten okres czasu ryje również piętno zmiany na twarzach osób, które niemogą tak dziś wyglądać jak przed kilkunastą laty, a przecież trudno za każdą odsłoną inaczej się charakteryzować. Są to więc niekorzyści zaniechania przestrzeganej w klasycyzmie jedności czasu, lecz uważamy je poniekąd za rzecz mniejszej wagi wobec przebiegu dramatu, który, tak jak jest, silne wywiera wrażenie i niezwykłe budzi zajęcie. Samo tło jego wystarcza aby przykuć do siebie uwagę. Kogoż bowiem nie wzruszy do głębi ten obraz nieszczęść rodziny — a takich było tysiące — którą rozgoniła wielka rewolucya, aby zerwać albo na zawsze najbliższe węzły krwi, albo ją po długim dopiero lat upływie, po przelaniu strumieni łez niespodziewanym zbiegiem okoliczności z tym lub owym z zaginionych swych członków połączyć? Któż wreszcie oprze się temu nigdy nieblednącemu urokowi pierwszego cesarstwa; owej epoki sławy i heroizmu; owej armii, gdzie każdy prosty żołnierz, jak mówił Napoleon, nosił w tornistrze marszałkowską buławę; owych bohaterów, co zwycięstwami zapisywali imie swe w księdze nieśmiertelności, a wobec których dzisiejsi, bądź co bądź, mniej posągowo wyglądają? Cokolwiek świat obecny sądzi o Napoleonie I, jedno jest niezaprzeczonem, że z nim zaginął typ wielkiego wojownika, typ niedorównanego jeniuszu; a sama pośmiertna jego popularność, ten czar przywiązany do wszystkiego co go przypomina, świadczą że teraźniejszość za takiego go uznaje. Dramat *Rudy Janek* opierając się na tej podstawie mógł być pewnym, że nie przejdzie niepostrzeżony, jakkolwiek nieposiada on wartości ściśle artystycznej. Sama epizodyczność jego i i rozstrzelenie na siedm aktów dowodzi, że autorom nie chodziło tyle o dzieło sztuki, jak o efekta, a celu tego w zupełności dopięli. Trudno bowiem wprowadzić w dramat więcej ruchu, wrzawy, a nawet strzałów i bardziej wzruszające sytuacye; a obok tego uderzają tu i owdzie nader prawdziwe spostrzeżenia dowodzące dokładnej znajomości serca. Między innemi bardzo jest trafny w akcie 4ym, w scenie w której się Blanka po dłuższem niewidzeniu spotyka z Gilbertem, obraz rodzącej się miłości między dawno znajomymi. Blanka i Gilbert wychowywali się razem, łączyło ich przywiązanie dziecinne, Gilbert czuwał nad nią, lecz prawdziwa miłość w ich sercach zażegła się dopiero wtedy, gdy Gilbert służąc już w szeregach, spotyka ją w domu jenerała w całym rozkwicie wdzięków. Blanka wyznając mu swoje uczucia pięknie je wypowiada.

Dramat *Rudy Janek* doznał bardzo dobrego przyjęcia, co mu zapewnia trwałe obywatelstwo na scenie tutejszej, mianowicie jako sztuka ludowa; wszystko bowiem w nim się gromadzi począwszy od dekoracyj, marszu wojska przy odgłosie marseliezy, aż do wozu zaprzężonego końmi wjeżdżającego na scenę, co może zabawić oko, a obok tego silnemi wrażeniami działać na uczucie widza.

Przedstawienie było staranne. Wśród wielu wchodzących na scenę osób, których część przeznaczoną była do ewolucyj wojskowych, główna akcya koncentruje się tylko w kilku rolach. Jedną z najgłówniejszych, bo rolę tytułową odegrał p. Podwyszyński sympatycznie, sama bowiem rola jest sympatyczną. Doskonale odcieniował artysta ów przymus, jaki zadaje sobie rudy Janek z natury poważny i uczuciowy, udając wesołość podczas przedstawienia teatru maryonetek. W chwili kiedy Janek, który silniejsze niż przybranego ojca zaczyna uczuwać przywiązanie do Blanki, świadkiem jest niespostrzeżonym wynurzenia jej uczuć dla Gilberta, oddaną została przez artystę z całą plastyką gry fizyonomii, zdradzającej boleść, którą chce taić przed okiem obecnych. P. Podwyszyński, który ściśle biorąc inny ma zakres ról, i z tej nadpodziw wywiązał się zwycięzko.

W roli Blanki wystąpiła panna Marcello, którą publiczność wielokrotnemi obdzielała oklaskami jakby chcąc dać jej tem zachętę do kształcenia tego cennego materyału, jakim ją obdarzyła natura. Posiadając obok jasnego organu, będącego jednym z głównych warunków dramatycznej przyszłości, pewną wrażliwość rysów twarzy, zdolnych do oddania nagłej zmiany uczuć, może znaleść w tem zczasem ważną dla siebie dźwignię rozwoju i powodzenia. Blankę jako sierotę, choć może z cokolwiek zbytnim realizmem, przedstawiła panna Marcello w ogóle bardzo efektownie, Blankę ogładzoną już pewnym polorem światowym z niezaprzeczonym w kilku scenach talentem, jak np. w scenie z Gilbertem w akcie 4tym i w scenie z Maurycym w akcie 6tym, gdzie wezbrane uczucie oburzenia nieci w niej zapał, którym pokonywa napastnika.

P. Galasiewicz grał rolę Piotra Simona, należącą do najwięcej z przebiegiem dramatu związanych epizodów, i grał ją z należytym efektem. Czarny ten charakter, jedyny prawie w sztuce, gdyż Fruchon (p. Glikson) zbyt mały miał udział w akcyi, malował się wybitnie w jego wzroku i fizyonomii.

Z ról kobiecych oddała p. Wolska rolę Heleny, margrabiny de Thill, panna Wojnowska szlachetnej Katarzyny wiwandierki a później jenerałowej, p. Csaki Magdaleny żony Simona i p. Kwiecińska Gertrudy. Role te nie wielkich rozmiarów odegrane były w ogóle dobrze, a p. Wolska w scenie z Gilbertem i Blanką wywarła wrażenie.

Prócz ról rudego Janka, Blanki i Piotra mających piętno bardziej dramatyczne, rola Maurycego, którą dobrze odegrał p. Jankowski, dała mu pole do efektowniejszej gry mianowicie w scenie z Blanką, równie jak rola Gilberta, którą odegrał p. Roman; inne role jak Andrzeja (p. Morozowicz), Bernarda (p. Feliksiewicz) i Pitois (p. Jejde) były to role nieprzechodzące po za zakres ról konwersacyjnych i jako takie odegrane zostały bardzo właściwie.

radykalnej zmiany zakresu działalności władz państwowych a autonomicznych, do czego zdąża właśnie wniosek komisyi. Mówca w dalszym ciągu nie zataja, że wytwarza się przekonanie o niepodobieństwie przeprowadzenia reformy we wszystkich krajach wedle jednolitych zasad; ale że pewna jednolitość w organizacyi politycznej musi zachodzić, dowodzi tego mówca argumentem, iż niełatwo pewnie znalazłby się, ktoby pragnął osobnego kanclerza dla każdego królestwa i kraju. Co do kompetencyi Rady państwa, przyznaje p. Giskra, że kwestya to sporna; ale ubiwszy ją za pomocą wyborów bezpośrednich na innem polu, nie należy wywoływać jej znów teraz. Mówca zwraca się nakoniec przeciw wnioskowi Zschocka, zarzucając mu nietylko niejasność, lecz i sprzeczność w dążności do zachowania zasad autonomicznych i państwowo-administracyjnych; jedne bowiem wykluczają drugie, a jeśli wniosek mówi o zachowaniu atonomii w zasadzie tylko, wiemy już, co to znaczy zachować coś w zasadzie. Polecam przeto wniosek komisyi ku przyjęciu bez zmiany.

Dep. Herman z największym spokojem, ale wśród licznych objawów niezadowolenia z lewicy i środka, których członkowie zresztą w małej tylko liczbie pozostali w sali, przemawia w sposób mniej więcej następujący: Pojęcie moje o autonomii nie jest tak ciasne, aby zadowalać się tem, że chłop może urząd sprawować; przez autonomię rozumiem to, żeby kraje same sobą rządziły. Państwu należy się panowanie, krajom samorząd; tak prawo wymaga. Nie państwa, lecz krajów jest rzeczą administracya polityczna i organizacya władz. Niniejszy zaś projekt reformy tyle tylko ma dla mnie wartości, że daje mi sposobność do pomówienia o prawnopolitycznym stósunku krajów do państwa, do Rzeszy (*Reich*). Państwo nie może przeprowadzać reformy bez aktów gwałtu, bo reforma taka wymagałaby zmiany ustaw wydanych przez sejmy w duchu większej centralizacyi. Państwo niech się weźmie do naprawy własnego systemu, a krajom niech pozostawi urządzać się wedle własnych potrzeb i stósunków. Państwo z niemałym kosztem a bez kompetencyi prowadziło dotychczas administracyę królestw i krajów, by dostatecznie stworzyć zamęt administrycyjny. Państwu zawdzięczamy skołatane po krajach stosunki gminne, państwu brak bezpieczeństwa publicznego, państwu kosztowny zamęt w sprawach szkolnych, państwu upadek moralności, zburzenie pokoju między wyznaniami i narodami; słowem, cały upadek organiczny i moralny zawdzięczamy państwu, wiedeńskiemu sposobowi rządzenia; wszystko złe z Wiednia! (*Smiechy po lewicy*). A państwo to, które wszystko zepsuje, czego tylko się tknie, prawnie wcale nie istnieje. (*Śmiechy po lewicy*). Czyż to nieznany patent tworzący z obszaru krajów habsburskich Rzeszę (*Reich*) a nazywający kraje państwami (*Staaten*)? Na czemże zasadzają się prawa panowania dynastyi, jeśli nie na owej umowie zobopólnej, która sankcyą pragmatyczną się zowie? Takie to w Austryi stosunki, że dynastya, nie dochowując umowy, pozbawia się prawa panowania. (*Niepokój po lewicy*). Wytworzyło się w Wiedniu coś co przeciwstawia się królestwom i krajom i nadaje sobie pozory państwa. Jest to biurokracya wiedeńska. Zważywszy atoli, jakiemi żywiołami rozmaite *bürgerministerstwa* zapełniły kancelarye, jakich mieliśmy samych ministrów co do ich przeszłości i dążności, nietrudno będzie pojąć wstręt krajów i ludów ku administracyi tej sekty. (*Głosy z lewicy: to rzeczy niesłychane!*) Duch, w jakim sprawowane są rządy i administracya, budzi tem większe pragnienie samorządu. Dobrze będzie zaświecić w oczy temu duchowi państwa wiedeńskiego. (*Wielki niepokój po lewicy. Prezes wzywa mówcę, aby z większem poszanowaniem mówił o państwie. Mówca z największym spokojem tak ciągnie rzecz swoją dalej:*) Powiedziałem, że trzeba zaświecić w oczy temu duchowi administracyjnemu, temu duchowi wrogiemu, którego spłodził centralizm. Centralizm jest niemoralny. Czyż wiedzą o tem w Wiedniu, że i w administracyi są pewne prawidła przyzwoitości i moralności, których przestrzegać należy, jeźli się nie chce, żeby wszystko się rozpadło? Z praktyki wiedeńskiej wolno wnosić, że w niej polityka z moralnością nic nie ma wspólnego. Inaczej bowiem jakżeby państwo mogło występować jako stronnictwo, przed którem — bo ma chwilowo siłę po temu — nie ostoi się żadne prawo, żadna swoboda, żaden tytuł własności? Pomijam niesprawiedliwe ordynacye wyborcze i sztuczne rezultaty wyborów; ale sama konstytucya centralistyczna czyż nie składa się z zrabowanych praw ludów? (*Smiechy i niepokój po lewicy.*) Czyż *chabrus* nie był publicznem oszukaństwem i czyż większość Rady państwa nie opiera się na *chabrusie*? (*Szmery po lewicy.*) Pozbawiać ludy słowiańskie języka, czyż to moralnie? Pan minister sprawiedliwości mógłby nam niejedno powiedzieć o polityce wedle plemion. A dalej jakże rząd postępuje z Kościołem katolickim! Czyż jest coś zuchwalszego nad to i mniej roztropnego nawet z stanowiska mężów stanu? Władza świecka i kościelna powinny szanować się nawzajem i wspierać, by osiągnąć wspólny swój cel. Czyż nie było to policzkiem w twarz ludom, że ministerstwo poprzednie, które chciało miru między ludami, musiało ustąpić w chwili, gdy miało za sobą większość dwu trzecich? Owo państwo, nie spoglądaż ono za granicę, nie szukaż przymierzy wątpliwej wartości, zamiast w własnych ludach szukać sprzymierzeńców? System centralistyczny niezdolny jest wznieść się do moralności. Na wewnątrz znienawidzony, na zewnątrz wstręt budzi. Wielkie państwo — tak mówi pewien patryota i polityk austryacki — które nie umie pozyskać miłości swych ludów, ani zaufania przyjaciół, ani też trwogą napełnić nieprzyjaciół, niech spisuje testament, bo ma się mu ku końcowi. Ludy austryackie trwożliwie spoglądają w przyszłość z jej katastrofą nieuniknioną. Jakkolwiekbądź, państwo z obowiązane jest wrócić krajom odjęte prawo samorządu. Kraje potrzebują też centralnego rządu samodzielnego, jednolitego, trwałego i sprawiedliwego, aby ukrzepić się po nędzy, w którą wtrąciły je stronnicze rządy wiedeńskie. Powtarzam: państwu należy się panowanie, krajom samorząd; ale centralistycznemu państwu wiedeńskiemu nie należy się nic, bo prawnie i moralnie jest niczem. (*Brawo! z prawicy*).

Ponieważ dep. Plener polecił wykreślić się z spisu mówców zapisanych do głosu, przeto prezes udziela głosu dep. bar. Scharschmidowi.

Dep. bar. Scharschmid nie myśli zwracać się przeciw mówcy poprzedniemu, bo nie chce być humorystycznym. Do rzeczy samej wspomina mówca o rozmaitości zapatrywań, które wyliczył już dep. Giskra, i podnosi właśnie to, czegoby p. Giskra chciał uniknąć, t. j. współdziałalność sejmów krajowych. Zaznaczywszy, że państwo w dwu poprzednich fazach administracyjnych popadało w ostateczności, raz wszystko do siebie zagarniając, drugi raz wszystkiego się pozbywając, aby stanąć wobec samorządu krajowego na uboczu, jako organizm zupełnie obcy,— stwierdza mówca swą zgodność z wnioskiem komisyi, z tem zastrzeżeniem, żeby, jak mówca formalnie wnosi w miejsce trzeciej „uwagi“ komisyjnej położyć co następuje:

„Zważywszy, że do przeprowadzenia takiego urządzenia potrzebne są zmiany w ordynacyach gminnych, które nie naruszając autonomii gminnej“ i t. d. (jak w wniosku komisyi);

tudzież, aby w miejsce ostatniego zdania, t. j. właściwego *petitum*, położyć słowa następujące:

„Wzywa się rząd, aby wniósł do konstytucyjnego traktowania projekty celem uzupełnienia ustawy z d. 19 maja r. 1868, które umożebnią zmianę organizmu administracyjnego w duchu uwag powyższych na wypadek, że i w drodze ustawodastw krajowych zapewniony będzie w poszczególnych krajach organom państwowym odpowiedni zakres działalności.“

Podkreślone tu wyrazy są te, które albo różnią się od wniosku komisyi, albo go uzupełniają.

Wniosek bar. Scharschmida dostatecznie poparty.

Dep. hr. Thurn chętnie zgodziłby się na projektowaną reformę, gdyby mógł przekonać się, że nie jest wadliwą; tego przekonania jednak mówca w sobie nie znajduje. Błędem głównym administracyi dotychczasowej jest, że traktuje wszystkie gminy na równi w sposób całkiem szablonowy, nie uwzględniając, czy siły gminy podołają ciężarowi na nią zwalonemu. Do ciężarów przechodzących częstokroć siły gminy należy przedewszystkiem policya. Prawda, że policya przedewszystkiem też należy do zakresu autonomii gminnej; ale mówca, mimo że jest wielkim zwolennikiem samorządu, nie posuwa się w swym zapale autonomicznym tak daleko, by nie uwzględniać moralnych i materyalnych sił gminy. Dla tego pragnąłby ścieśnienia zakresu autonomicznego nietylko pod względem tego, co gminom nadano, lecz i pod względem tego, co do nich właściwie należy. Owego względu na równowagę między siłą a ciężarem nigdy z oka spuszczać nie należy, a ani wniosek komisyi, ani wniosek p. Zschocka nie liczy się tem należycie. Dla tego mówca głosować będzie przeciw obu tym wnioskom, radząc od siebie, aby przywrócono komisaryaty okręgowe, jakie istniały przed rokiem 1850.

Dep. Dr Dinstl jest przeciwnym ograniczaniu teraz już autonomii gminnej, bo znaczyłoby to burzyć, co zaledwie rozwijać się poczyna; a bądź co bądź, wolna gmina jest podstawą wolnego państwa. Zresztą skargi na brak bezpieczeństwa publicznego wskutek złej administracyi autonomicznej wydają się mówcy przesadnemi; możnaby im jednak zapobiedz przez ustanowienienie w miejscowościach, gdzie są sądy okręgowe, ekspozytur bezpieczeństwa publicznego. Mówca nie bardzo zapala się wnioskiem komisyi, który z pewnością nic wielkiego nie tworzy, ale są to przynajmniej propozycye praktyczne, i dla tego za niemi głosować będzie.

Prezes dla spóźnionej pory odracza ciąg dalszy obrad do posiedzenia następnego.

Złożono na stole prezydyalnym i zaraz odczytano interpelacyę dep. Neuwirtha i 54 towarzyszy, spowodowaną doniesieniem pisma *Neues Wiener Abendblatt* z dnia poprzedniego. Interpelacya brzmi:

„Pisma publiczne podają w streszczeniu okólnik, jakoby wysłany przez prezesa ministrów do naczelników krajowych w sprawie ściślejszego wykonywania policyi drukowej. Ze względu na szczególniejszą treść i uderzający charakter tego okólnika, podpisani zapytują wysoki rząd:

1) czy rzeczywiście pan prezes ministrów wydał taki lub podobny okólnik do naczelników krajowych?

2) jeśli tak, czy wysoki rząd gotów złożyć na stole wysokiej Izby brzmienie wydanego okólnika“?

Prezes Izby: Interpelacyę tę doręczam prezesowi ministrów.

Prezes ministrów ks. Auersperg: Na interpelacyę tę pozwolę sobie odpowiedzieć natychmiast. Co do pierwszego zapytania, rozumie się, że okólnika takiego, o jakim pisma donoszą, niema. Na drugie pytanie odpowiadam, że okólnik istnieje, i pozwolę sobie nie złożyć brzmienia jego na stole Izby, lecz odczytać je dosłownie:

„Nie uszło zapewne uwagi W. Ekscelencyi że wypadki na części pogranicznej monarchii austro-węgierskiej, pogłoski wiążące się z niemi co do stanowiska cesarstwa względem tychże wypadków, i po części także rokowania w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej zdolne wywołać pewne wzburzenie umysłów w niejednej klasie ludności. Rozumie się samo przez się, że podobne okoliczności wkładają na wszystkie organa rządowe obowiązek, aby we wszystkich gałęziach administracyi tem większą rozwinięto czynność i czujność nad jaknajściślejszym zastósowaniem się do ustaw w wszelakim kierunku. Pod tym względem czuję się zniewolonym zwrócić Waszej Ekscelencyi uwagę przedewszystkiem na prasę peryodyczną i jej wpływ, wśród takich okoliczności może tem skuteczniejszy. Trudno zapoznać, że właśnie w chwili obecnej występowania pewnej części prasy peryodycznej nie można nazwać zbawiennem, że rzucane są w świat pogłoski niepokojące, opartę często na prostym wymyśle, że przypisuje się rządowi zamysły i plany i zwalcza się je w tym tylko celu, aby przez to wywołać oburzenie lub nieprzychylność przeciw rządowi lub niektórym jego czynnikom. Ustawa, o której wykonanie tu chodzić może, nadaje co prawda władzom politycznym niewielki wpływ wobec wykroczeń prasy peryodycznej. Tem większa atoli dla władz politycznych konieczność zastósowywania w pełnej mierze tych sposobów, które im nastręcza istniejące ustawodawstwo prasowe. Najwydatniejszym pod tym względem sposobem jest współdziałalność, której wedle istniejących urządzeń władze polityczne (policyjne) są powołane użyczać prokuratoryom przy przeglądaniu nadchodzących egzemplarzy obowiązkowych, jak niemniej przez połączoną z tem pobudkę do obłożenia aresztem odnośnego pisma. Winienem nazwać ważnym obowiązkiem organów politycznych (policyjnych), którym ta czynność poruczona, aby ją spełniały z największą uwagą i z odpowiednią surowością, i aby nie ustawały w obowiązkowej gorliwości bynajmniej, jeśli może w tym lub owym wypadku c. k. prokuratorye nie uczują się skłonnemi do wkroczenia. Mam zaszczyt upraszać W. Ekscelencyę, abyś zaopatrzył naczelnictwa władz politycznych (policyjnych), w których zakresie pisma peryodyczne wychodzą, w odpowiednie powyższym wskazówkom instrukcye, a to w sposób poufny, ile możności ustnie; a gdybyś Pan uznał za stósowne, mógłbyś prokuratorom także ustnie udzielić poufnej wiadomości o tych instrukcyach. Jednocześnie mam zaszczyt położyć nacisk na konieczność zwracania podwojonej uwagi na dzienniki zagraniczne przybywające do Austryi, aby mianowicie względem tych, których dla systematycznego nurtowania pod monarchią austro-węgierską, dla ustawicznego wygłaszania tendencyj mających na celu oderwanie ziem niektórych, tolerować nie można, wcześnie mógł być uczyniony do pana ministra spraw wewnętrznych wniosek o odjęcie debitu pocztowego. Nie zapoznaję trudności, z któremi połączone jest czuwanie nad zagraniczną prasą peryodyczną o tyle, że żadna władza polityczna nie dostaje się w posiadanie dziennika zagranicznego, chyba w drodze prenumeraty. Ale starosta lub urzędnik policyjny, znający się na powołaniu swem będzie i być powinien powiadomiony, które pisma zagraniczne szczególniej są czytywane w jego okręgu, mianowicie po lokalach publicznych, i będzie umiał, bez wielkich trudności zapoznać się z godną uwagi treścią tych pism, na podstawie której można rozpocząć dalsze kroki. Mam zaszczyt upraszać W. Ekscelencyę abyś i co do tego punktu udzielił podwładnym władzom politycznym (policyjnym) poufnych instrukcyj.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1876.“

Koniec posiedzenia o godzinie 2 min. 45. — Następne posiedzenie we wtorek.

Poczdam 9go listopada.

Jest mniemanie powszechne, że ks. Bismark nie chce zerwać przymierza z Rosyą, chociaż nie myśli pozostawić jej całkiem wolnego pola. Dla bacznego dostrzegacza jasnem jest, że Niemcy zakrywają tyły Rosyi, inaczej nie byłaby ostatnia śmiała przemawiać językiem, który staje w opozycyi z Austryą i Anglią. Rosya zdaniem mojem może liczyć na poparcie Niemiec jak długo trwać będą rokowania nad uregulowaniem Turcyi, nie należy przeto zbyt ufać w utrzymanie pokoju na przyszłość; nawet gdyby zadowoleni zostali Serbowie, Bośniacy i Bułgarzy pozostanie pomimo wszystkiego Rosyi mnóstwo pozorów, z których każdy może dostarczyć sposobności chwycenia za broń. Rumunia domaga się całkowitej niezawisłości, Grecya zwiększenia terytoryum, a Grecy na wyspach tureckich i w Turcyi tych samych praw i swobód, jakie nadane będą Słowianom. Ruch grecki ciekawe w tej chwili przedstawia objawy. Rząd ateński zakupuje w znacznej ilości broń, którą płaci bardzo akuratnie. Karabiny zakupione w Belgii odeszły do Aten częścią przez Marsylię częścią przez Antwerpię. Fabrykanci zostali szybko i rzetelnie zaspokojeni, Dziś rząd grecki porozumiewa się pod względem zakupna 400 dział w Anglii. Powszechnie tu w to wierzą, że rząd rosyjski przyrzekł Grecyi zasiłki. Z drugiej strony podatki zostaną w królestwie zwiększone prawie w dwójnasób i subskrypcye patryotyczne organizują się wszędzie za granicą pomiędzy bogatemi koloniami greckiemi. Jasnem jest, że Grecya gotuje się do wypadków, które mogą zajść niebawem, jak również odwlec się do lat kilku.

Chociaż słabość cesarza Wilhelma nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa (jest to proste przeziębienie), widać jednak pewną obawę w kołach politycznych, gdzie zastanawiają się już nadtem coby wynikło gdyby następca powołany był do zajęcia tronu. W dwóch punktach wszyscy się zgadzają: naprzód że książe pod wpływem swej małżonki nie pójdzie w ślad polityki ojca; powtóre, że wszelka zmiana systemu obecnego rządu bardzo utrudni położenie ks. Bismarka. Co do mnie idę dalej: z tego co słyszeć można w otoczeniu księcia i jego małżonki, przychodzi się do przeświadczenia, że era ks. Bismarka zakończy się z chwilą gdy cesarz Wilhelm zamknie oczy. Opinia publiczna idzie jednak w całkiem odwrotnym kierunku; przywyknięto w to wierzyć, że mimo trudności, jakie kanclerzowi stworzy zmiana monarchy, będzie on równie niezbędnym jak dotąd dla cesarstwa niemieckiego. Wiadomo mi atoli, że ks. Bismark mało ma przyjaciół zdolnych go stanowczo poprzeć i w chwili gdy już nie będzie potrzebnym i pewny jestem, że nawet sami liberały, którzy się na nim opierają a jednak nie kochają go, opuszczą go skoro ujrzą że go nie popiera monarcha. Uwagi te są w tej chwili w pewnych kołach tematem rozmów i dyskusyj.

Rzym 7 listopada.

Zwycięstwo ministerstwa zupełniejszem jest, niż sądzono. Wybrani kandydaci z pomiędzy progresistów reprezentować będą $4/5$ Izby; co się tyczy prawicy, liczyć ona będzie zaledwo 100 głosów. Wypadek ten ważnym jest dla przyszłości Włoch, a szczególnie z tego względu, iż najbystrzejsze nawet umysły nie mogą przewidzieć, dokąd doprowadzi ta rewolucya parlamentarna zbyt dziś uwydatniająca się. Jedni wołają: to początek końca, nigdy kraj nie był narażony na tak wielkie niebezpieczeństwo; inni uważają za stosowne czekać na najbliższe zebranie Izb, aby się oświadczyć z większą znajomością rzeczy o ludziach przeznaczonych na przyszłość prowadzić ster rządu, z których większa część jest nie znaną. Nie trzeba sobie jednak taić, że Włochy zachodzą w nową niebezpieczną fazę. Mówiłem wam już dawniej, że starzy spiskowcy, którzy utworzyli jedność i piastowali władzę przez lat 15, wkrótce zastąpieni będą przez nowych spiskowców *minorum gentium*, którzy chcą z kolei korzystać z względów losu i zabierać posady. Chwila ta nadeszła. Wyznaję, że nie spodziewałem się, aby tak rychło spełniły się moje przewidzenia, lecz grożące niebezpieczeństwo jeszcze się nie ukazało, ukaże się ono wtedy, gdy spiskowcy, którzy dziś tryumfują, zostaną z kolei obaleni przez trzecią warstwę najbardziej radykalną, więcej występną, a mniej jeszcze skrupulatną. Wtedy *Italia fara da se*. Wielkie stronnictwo *consorteryi* niewiele się różni w zasadzie od ludzi, którzy chcą wtargnąć w tej chwili do Izby; umiarkowani mają nad gawiedzią i demokratami włoskimi tylko przewagę inteligencyi, wychowania i talentu, lecz namiętności, żądze, brak wszelkiej moralności w zasadzie są u nich te same. Dlatego to jedność włoska nie ma podstawy silnej i trwałej. Lecz zarzuci kto może, przecież jest senat, armia, jest król, co powstrzymają w danym razie porywy Izby i ukrócą ludzi będących na posadach. O senacie nie ma co mówić; wiadomo bowiem do czego zdolne są wszystkie senaty świata; senaty nigdy na nic się nie przydały, a szanowni członkowie sali *Madama* podobni są do swoich kolegów w innych państwach. Król tylko i armia mogą w danym razie być zbawieniem dla kraju, lecz wtedy należałoby się uciec do *coup d'etat*, co zawsze jest niebezpiecznem.

Lecz nie chcę dalej rozciągać się nad sferą przewidywań, celem moim było jedynie stwierdzić ważność okoliczności i ogromny krok, jaki uczyniła wewnętrzna polityka Włoch. Rząd wywarł znaczny wpływ na wybory, a sprawdzenie mandatu da zapewne powód do protestacyj.

Sytuacya wikła się. Ciekawa sprawa p. Sapri skończy się zapewne wielkim procesem, jaki minister spraw wewnętrznych wytoczył *Gazecie d'Italia*. Chodzi o to, że oskarżają p. Nicoterę, że zdradził swoich współwinnych w nadziei ocalenia swego życia. Nie wiem, jak się minister z tego wywinie; dokumenta umieszczone w *Gazecie d'Italia* są urzędowe a dziennik ten, jeżeli zostanie skarany, to tylko za noty i komentarze jakie dodał do swego ogłoszenia.

Wszyscy przewidują, że pozycya p. Nicotery będzie nadal niemożebną, i że będzie zmuszony usunąć się. W wilię wyborów i przybycia króla przesłał on dymisyę swoją panu Depretis. Dymisya nie została przyjętą z powodu ważności towarzyszących okoliczności. Wypadek ten rozjątrzył jeszcze bardziej nienawiści i jeszcze głębiej odznaczył linię demarkacyjną między północą i południem.

Pan Nicotera został jednomyślnie wybrany w Palermo.

Wszystko to stanowi szczególny stan rzeczy, który nie ma całkiem nic wspólnego z tem, co dotąd zaszło od r. 1860. Niechaj się was nie lękają współdziałania Włoch w wypadkach europejskich, mają one wiele do czynienia u siebie, aby się stać niebezpiecznemi na Wschodzie. Niechaj Włochy piorą swą brudną bieliznę, a jest jej dosyć.

Wczoraj zakończył życie kardynał Antonelli prawie nagle na podagrę.

X. Stefana Kaczała pleban gr. kat. poseł sejmowy z gmin wiejskich okręgu wyborczego Medyni i Zbaraskiego, a deputowany do Rady państwa z miast Tarnowa i Bochni, wydał następującą odezwę:

Do moich wyborców Tarnowa i Bochni.

Szanowni Panowie Wyborcy!

Zaszczycony Waszem zaufaniem, zastanawiałem się, czy wypadało przyjąć mandat do Rady państwa podany mi przez Polaków?

Czy, jako Rusin, będę mógł pogodzić, w dzisiejszym składzie rzeczy, życzenia Polaków, ze słusznemi wymogami narodowości ruskiéj, bez sprzeniewierzenia się zasadom przezemnie wyznawanym?

Partya Rusinów, do której należę, jest częścią owego stronnictwa w Austryi, które w federacyjnym ustroju państwa, dobro tak państwa, jak krajów koronnych upatruje.

Zasady tego stronnictwa są:

Dobro państwa i krajów koronnych jest zawisłem od harmonii interesów państwa z interesami krajów koronnych.

Oddać państwu co takiemu do całości i potęgi niezbędnie potrzebne; resztę zaś wszystko zostawić krajom koronnym, bez czego pomyślny ich rozwój jest niemożliwy.

Prawdziwą wolność i samorząd tylko federacya dać może, przy pełnem równouprawnieniu narodowości.

Dla tego konieczną jest ugoda w wielkiem i małem, tak między państwem i krajami z jednéj, jak między narodowościami w krajach z drugiej strony.

Bez ugody państwo do siły a kraje do pomyślności dążyć będą nadaremnie, inaczéj siły marnują się w bezustannych starciach, zamiast pracować dla ogółu.

Ugoda między państwem i krajami winna znaleźć swe załatwienie między ostatniemi i koroną, a odnośnie w Radzie państwa. Ugoda zaś między narodowościami jest rzeczą domową, a zatem winna być rozwiązaną w Sejmie.

Partya rządząca dziś w Austryi, pojęła rzecz inaczéj, postanowiła ona wszystko oprzeć na centralizacyi, sprawy krajowe zagarnąć do Rady państwa, a przez zaprowodzenie bezpośrednich wyborów, emancypując takową od sejmów krajowych, zredukować ostatnie do znaczenia Rad powiatowych, i przez użycie jednych narodowości przeciw drugim wpływ swój i panowanie zabezpieczyć.

Niestety przyznać trzeba, że wielu znachodzi się i w kraju naszym, którzy ten porządek rzeczy podtrzymują.

Doświadczenie jednak uczy, że można na jakiś czas dopiąć swego celu, hegemonię swą utwierdzić; można przez sztuczne ordynacye wyborcze, jak przez silną agitacyę, doprowadzić opozycyę do nieznacznéj mniejszości, lub głos jéj stłumić zupełnie, tak w sejmach, jak w Radzie państwa; lecz przezto opozycyi się nieuzyska, ani się jéj niezniszczy; państwo się niewzmocni ani pomyślność krajów niezabezpieczy: niezadowolnienie tylko wzrasta na szkodę tak państwa, jak krajów.

Z tych powodów, gdzie tylko sposobność nadarzała się, przemawiałem za łączeniem się z opozycyą przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy w państwie; a w domu za szczerem pogodzeniem się między Polakami i Rusinami, gdyż tę drogę jedynie uważam za zbawienną — inaczéj, gdzie dwóch się kłóci, tam tylko trzeci korzyść odnosi. Lecz ugoda, aby była skuteczną, na sprawiedliwości oparta byś musi.

Niestety znowu w kraju naszym znachodzą się ludzie, którzy przeciwnego są zdania.

Jakież ztąd skutki? Oto niezałatwione spory domowe robią, że cała delegacya z Galicyi prowadzi politykę utylitarną.

Rusini ścielą się u nóg centralistów, co znów Poaków trzyma na wodzy.

W takim składzie rzeczy zaszczycony Waszym wyborem Panowie, uważałem fakt ten za podanie mi ręki na drodze, którą postępuję, a takiéj ręki nieprzyjąć niemogłem.

Niepodejrzywając nikogo, aby mię posądzono o przeniewierzenie się mojéj narodowości, przyjąłem mandat, wstąpiłem do Rady państwa.

Przyznaję, że gdybym był wybrany na Rusi, przystąpiłbym był do klubu, tak zwanéj partyi prawa, która mimo odcieni stoi przy zasadach ugody i autonomii krajów koronnych; lecz wybrany przez Polaków poczytałem za mój obowiązek wstąpić do Koła delegacyi krajowéj, któréj zadaniem uważałem obronę interesów krajowych.

Jakie stanowisko zająłem w kwestyach konfesyjnych, wiadomo. Że więcéj niewystępowałem publicznie, nie moja wina. Wedle regulaminu mowców wyznacza Koło. Lecz we wszystkich sprawach krajowych, np. o podatku domowym, w sprawach kolejowych, o opłacie od mięsa itd. itd., szedłem zgodnie i idę z delegacyą polską: z wyjątkiem, że gdy uchwała Koła lub komisyi parlamentarnéj, co do głosowania w jakiéj sprawie memu przekonaniu nieodpowiada, wolno mi usunąć się od głosowania, co regulamin Koła każdemu pozwala, i z czego wszyscy delegaci korzystają.

Znam obowiązki połączone z przyjęciem mandatu, i te wedle sił moich, o ile to odemnie zależało, sumiennie pełniłem. Zdziwiło mię dla tego niemało, gdy się dowiedziałem, że między moimi wyborcami rozpuszczono wieści, jakobym wystąpił z Koła polskiego, przeciw niemu głosował, wstąpił do klubu ruskiego, nietroszczył się o swych wyborców itp.

Niezapomniano nawet o Sejmie, gdzie miałem głosować niezgodnie z interesami moich Panów wyborców do Rady państwa.

Przeciw tym i podobnym wieściom słowami walczyć trudno, tu tylko wiarygodne świadectwa przeciwstawić można; którego, komu na tem zależy, i szanowne prezydyum Koła, spodziewam się, nieodmówi.

Prawda, że wstąpiwszy do Koła, żądałem uwolnienia od solidarności w głosowaniu nietylko w kwestyach konfesyjnych, które dla wszystkich jest przyznane, ale i w kwestyach narodowych, co dla mnie równie jest ważnem.

Jestem przeciwnikiem, aby spory domowe przed Radę państwa wywlekano, lecz gdyby pojawiły się z przyczyny niezałatwienia ich w sejmie, żądałem, aby mi wolno było głosować tak, żebym jako Rusin z moją narodowością nie stanął w sprzeczności, co stałoby się także w usuwaniu się od głosowania.

Żądaniu memu wprawdzie wprost nieodmówiono, lecz orzeczono, abym od wypadku do wypadku żądał takiego uwolnienia, z czego nie byłem zadowolniony; i to mogło dać powód do powyższych wieści.

Niezgadzam się wprawdzie z utylitarną, a zatem często wahającą się polityką Koła, lecz oświadczam, że z niego nie wystąpiłem; że gdyby to nastąpić miało, złożyłbym mandat, lub wstąpiłbym, za porozumieniem się z Panami wyborcami do klubu partyi prawa, z którym w ostatniéj kadencyi Koło polskie co raz więcéj stykać się poczęło, i mam nadzieję, że i nadal punkta zetknięcia mnożyć się nieprzestaną. Nigdy zaś już z zasady niemógłbym wstępywać do klubu żadnego, którego kierunkiem jest popieranie centralizacyi na szkodę państwa i krajów koronnych.

Hasłem moim jest dobro kraju, a kto dobro kraju ma na celu, niewiem, czy można o nim powiedzieć, że nietroszczy się o swoich wyborców.

Co zaś do sejmu prosiłbym wziąść na uwagę, że tam miałem wyborców z małych posiadłości do zastąpienia, których interesa nie zawsze z interesami miast harmonjują.

Żałuję, że z przyczyn odemnie niezawisłych, mimo szczczerych chęci moich, nie mogłem osobiście zdać sprawozdania z mych czynności, i namarkować mój program, Czynię to w krótkości niniejszem pismem wraz z oświadczeniem, że na raz obranéj drodze, dopóki sił stanie w duchu powyższych zasad, w duchu ugody, na sprawiedliwości opartéj, dla dobra kraju pracować nieprzestanę: a to tym więcéj, że przez jednomyślny mój ponowny wybór przez Polaków i Rusinów do sejmu, do dalszego postępowania na téj drodze zostałem zachęcony.

Wiedeń dnia 1 listopada 1876.

St. Kaczała.

Wiedeń 12 listopada. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału budżetowego Izby deputowanych nalegał dep. Perger na ministra handlu, aby jak najrychlej obniżył opłaty od depesz telegraficznych. Minister odpowiedział, iż dotychczas natrafiała sprawa ta na trudności z powodu stosunku z Węgrami; mimo to jednak zajmuje się nią w tym kierunku, czyby nie dało się znaleść sposobu, iżby na zasadzie pewnej progresyi osiągnąć obniżenie taryfy w ruchu wewnętrznym.

Dep. Gompesz zdawał sprawę o rachunkach rządu z wystawy wiedeńskiej w r. 1873. Referent wniósł: 1) aby wykaz dochodu 4,256,349 zł. i rozchodu 19,123,270 zł. przyjąć do wiadomości; 2) wezwać rząd, iżby cały rezultat podał w rocznych rachunkach szczegółowo i przedłożył go do konstytucyjnego zatwierdzenia. Do pierwszego wniosku wniósł dep. Giskra dodatek: ...„i wyrazić ubolewanie, że tak nadzwyczajnie przekroczono sumę przez Radę państwa uchwaloną, jakkolwiek w części można było tego uniknąć.“ Po przemówieniu dep. Lienbachera i Schaupa w poparciu tego wniosku, przyjęto wnioski referenta wraz z poprawką Giskry.

— Porządek dzienny zapowiedzianego na wtorek posiedzenia (205) Izby deputowanych Rady państwa jest następujący: Pierwszy odczyt uchwalonej już w Izbie wyższej ustawy o fideikomisie hr. Thürheim; dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem dep. Göllöricha.

— Wiedeński sąd przysięgłych skazał redaktora odpowiedzialnego *Politik* Antoniego Šrba na cztery miesiące więzienia i stratę 100 złr. z kaucyi. Powodem procesu była korespondencya z Zagrzebia umieszczona w *Politik*, w której autor mówiąc o sprawie marszałka dalmackiego Lljubiszy oskarżał jednego z radzców sekcyjnych o łapówkę przy nadaniu koncesyi na kolej dalmacką.

— W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego Simonyi postawił następujące interpelacye: Z uwagi, że tocząca się na południu wojna dotyka w pierwszym rzędzie i najbardziej interesów państwowych Węgier; z uwagi, że odnowienie wojny lub rozszerzenie jej przez wmięszanie się zewnętrzne może mieć groźniejsze dla Węgier następstwa; z uwagi, że naród węgierski ma nietylko prawo, ale i obowiązek zaznajomić się z stanem sprawy wschodniej i stanowiskiem rządu względem niej; z uwagi, że artykuł 10 z r. 1867 przyznaje ministerstwu węgierskiemu wpływ na kierownictwo spraw zagranicznych i czyni je za nie odpowiedzialnem, zapytuję:

1. Czy rząd jest skłonnym przedłożyć ciałom ustawodawczym i narodowi ustne lub pisemne wyjaśnienia, któreby postępowanie ministerstwa spraw zagranicznych od wybuchu zaburzeń wschodnich obejmowały i systematycznie wykładały wszystkie w tym kierunku uczynione kroki przez ministerstwo spraw zewnętrznych do innych mocarstw, i odpowiedzi tychże. Przedłożenia te powinny rozciągać się do wszystkich kroków dotychczasowych i obejmować wszystkie wypadki aż do tego punktu, gdzie nieukończone jeszcze rokowania nie dozwalają udzielić szczegółowego wyjaśnienia.

2. Czy rząd jest skłonnym dać Izbie deputowanych sposobność jeszcze przed uchwaleniem budżetu wyrazić swoje zapatrywania na sprawę wschodnią i wziąść pod rozprawę postępowanie rządu w tej sprawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. Na czele dziennika zapisujemy zgon, który jest najboleśniejszym ciosem dla naszego pisma, a oraz stratą publiczną. Pod wpływem osobistej boleści, tem bardziej przerażającej, że nagłej, główne tylko daty z życia ś. p. Maurycego Manna dziś podać jesteśmy w stanie. Urodzony 2 października 1814 r. w Krakowie, syn urzędnika Rzeczypospolitej krakowskiej w oddziale rachunkowości i Ernestyny z Hauscygerów, wcześnie stracił ojca, a matka, niewiasta wyższego wykształcenia i wielkich cnót, zajmowała się z całem poświęceniem i wielką starannością wykształceniem i pokierowaniem jedynaka. Pod pieczą matki ś. p. Maurycy uczęszczał do gimnazyum w Krakowie, a następnie w młodym bardzo wieku odbył studya uniwersyteckie na wydziale prawnym. Niezmierne zdolności i ustalony już charakter młodzieńca skłoniły matkę, aby go wysłać na uzupełnienie nauk za granicę. W r. 1832 pojechał na uniwersytet do Genewy, gdzie w gronie kilku rówienników z kraju uczęszczał na wykłady słynnych profesorów jak Rossi i inni, i gdzie już zawiązał pierwsze stosunki ze znakomitościami polskiemi i europejskiemi. W r. 1835 z Genewy przeniósł się do Paryża, i powrócił do kraju w 1837 r., nieutraciwszy gorącej wiary i miłości ojczyzny, a zdobył szeroką wiedzę

i znajomość świata. Zrazu nieznalazł w ówczesnych stosunkach odpowiedniego pola dla swych zdolności w kraju, w którym w owym czasie żadnego publicznego nie było zajęcia, wziął zatem dzierżawę i wyniósł się na wieś. Później przeniósł się w Poznańskie, gdzie przyjął obywatelstwo i zwrócił się do prac literackich i politycznych. Próbował sił jako pisarz dramatyczny i powieściopisarz. Częste podróże za granicę przy darze obserwacyi, oraz studya naukowe przygotowywały go do zawodu dziennikarskiego. Był w Poznańskiem, kiedy w Krakowie grono przewodniczących obywateli, podjęło myśl założenia organu w r. 1848. Wezwano niebawem Manna jako korespondanta *Czasu*, następnie wstąpił on do *Czasu* w r. 1849 i odtąd z krótkiemi tylko przerwami poświęcił wszystkie siły dziennikowi, z którym się zespolił całą duszą, całą siłą bystrego umysłu i niewzruszonych zasad. W r. 1853 odbył podróż na Wschód. Owocem tej podróży jest 3-tomowe dzieło. W r. 1867 za wierną i stałą obronę katolicyzmu ozdobiony przez Ojca św. Piusa IX komandoryą św. Grzegorza. Po utworzeniu się Akademii umiejętności został wybrany jej członkiem czynnym, ale rząd pruski, którego był poddanym, niezatwierdził dotąd jego wyboru.

Wśród nieustającej pracy, przed kilku dniami, nagły wybuch krwi schwycił go w chwili, kiedy wchodził do domu dawnych przyjaciół hr. Henryków Wodzickich. Otoczony opieką i troskliwością, pozostał w tym domu do końca życia, bo lekarz niedozwolił przeniesienia chorego do własnego mieszkania. Spieszna pomoc lekarska i pociechy religijne zdawały się zapewniać ratunek. Przyjął ostatnie sakramenta w najgłębszem wzruszeniu i rzekł, że niesądził, aby tak słodką była śmierć. Czuł on tę śmierć zbliżającą się, jak wzorowy chrześcianin, lubo przyjaciele mieli nadzieję polepszenia. W pięć dni ponowił się atak krwi i w kilku minutach przerwał ten żywot, równie zasłużony jak pożyteczny.

— Jutro we wtorek odbędzie się posiedzenie Komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności.

— Z powodu zasp śniegowych pociąg osobowy lwowski spóźnił się w sobotę po południu o 4 godziny a wiedeńskie pociągi wieczorem o 50 minut. Wczoraj zaś rano pociąg osobowy lwowski o 3¾ godzin, pospieszny o 1 godz. 55 m.

— Mimo tylokrotnych zażaleń zanoszonych przez publiczność tutejszą i zakazu komendy, nie ustaje ze strony pp. wojskowych nadużycie jeżdżenia konno po plantacyach chodnikami przeznaczonemi dla pieszych. Dziś o godz. 1¾ po południu kapitan z 40go pułku piechoty wracał konno z Kasyna wojskowego przez plantacye chodnikiem w pośród osób używających przechadzki. Zdawałoby się, że zakaz i zażalenia nie wszystkich obowiązują, kiedy się nadużycie nie przestaje powtarzać.

— Przed wielu domami zastawiono chodniki ze względu na bryły śniegu wiszące nad głowami przechodniów. Wszakże właściciele domów nie tylko są obowiązani baczyć, aby śnieg z ich dachów nie spadał na przechodniów, ale oraz, aby nie była przerwana komunikacya popod ich domami. Nie dość przeto zastawić dom tyczkami na przestrogę, ale trzeba śnieg zrzucić, nie czekając, aż sam spadnie.

— Policya dziś rano aresztowała Wilhelma Pawolę subjekta cyruliczego, który kulami ze śniegu rzucał na przechodniów w ulicy Grodzkiej i jedną osobę silnie w bok ugodził.

— Policya aresztowała: Franciszka Pstrusińskiego, kelnera bez służby, za przywłaszczenie sobie cudzej książki zgubionej; Jana Sikorę z Sieprawia, za sprzedaż łańcucha z wozu, jakoby znalezionego; Ludwika Obtałowicza, wyrobnika, za kradzież odzieży.

— Donoszą nam z Łancuta, że d. 8go b. m. wybrany został jednogłośnie burmistrzem p. Antoni Hanusz notaryusz tameczny na miejsce p. Gabryela Danielewicza, który urząd ten złożył, a zastępcą burmistrza wybrany został Dr Kralczyński, lekarz powiatowy.

TEATR. We wtorek dnia 14go listopada: Komedya w 3 aktach — M. Bałuckiego: *Radcy pana Radcy*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11 listopada śnieg aż do wieczora; termometr od — 5·7 doszedł do 3·2 C. Dnia 12go listopada pochmurno; termometr od — 7·6 doszedł do — 3·8 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 13go listopada stan jego był 744.9 mill., termometru — 15·4 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 14go listopada: Św. Serafiona męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Nadzieję, którą na giełdach obudzało zawieszenie broni, zachwiało na nowo oświadczenie *Nordd. Allg. Ztg*, że Rosya i dla Bułgaryi upominać się będzie o gwarancye, co w połączeniu z oświadczeniami lorda Beaconfielda o gotowości Angli do wojny w obronie całości Turcyi wszystkie giełdy na nowo zaniepokoić musiało. Nie są też i wewnętrzne stosunki austryackie potemu, żeby obudzać miały zupełną ufność w gronie finansistów. Ugodę z Węgrami uważano niedawno za zapewnioną. Tymczasem w tych dniach *Trésor*, dzienniczek finansowy wiedeński, który za organ Banku Narodowego uchodzi, napisał artykuł, wykazujący niepodobieństwo, ażeby towarzystwo mające obecnie przywilej na Bank Narodowy, przystać mogło na propozycye dwudzielności bankowej. Dwie władze, a jedna tylko emisya asygnat, dwóch panów, a jeden majątek zdają się autorowi pomienionego artykułu takiemi sprzecznościami, których żadne towarzystwo, dbałe o swe mienie, przyjąć nie może. Chociaż więc zarząd Banku Narodowego nie odpowiedział dotąd na zrobione mu propozycye wspólnie przez obydwa ministerstwa (austryackie i węgierskie) podpisane i nikt nie wie, co właściwie postanowił, to jednak oświadczenie dziennika uchodzącego za jego organ, obudza przekonanie, że do układu z Węgrami jeszcze daleko.

Ale chociażby horyzont wojenny i sporów wewnętrznych zupełnie się wyjaśnił, to na giełdzie wiedeńskiej każda zwyżka chwilowa będzie tylko miała znaczenie prób zwabienia publiczności, dopóki ustąpienie z placu przeważnej części instytucyj wiedeńskich nie mających obecnie już żadnej przyszłości przed sobą, nie przekona tej ostatniej, że się giełda raka swego pozbyła i że teraz z większem zaufaniem można papiery kupować. Dopóki papiery spekulacyjne na giełdzie wiedeńskiej nie nabędą niewątpliwej, wewnętrznej wartości, dopóty, czy wojna czy nie wojna, publiczność pozagiełdowa kupować ich nie będzie, a zjawiające się zwyżki uchodzić tylko mogą za nikłe meteory. Tak też stało się z ostatnią zwyżką, na którą się wysilały pragnące jej konsorcye. Trwała może trzy dni, a dziś już wszelkie jej zdobycze na nowo upądły, a giełdę wiedeńską charakteryzował znów w świeżo ubiegłym tygodniu ów zupełny brak wszelkiego ruchu tranzakcyjnego, który od bardzo już dawnego czasu stale na giełdzie wiedeńskiej się zagnieździł. Nawet w walutach i dewizach nie było żadnego ruchu ani zmian w skali kursowej. Tylko srebro idzie ciągle w górę i doszło już kursu 107·15.

Akcye kolei galicyjskiej Karola Ludwika zaczęły nabierać od niejakiego czasu wziętości, skutkiem coraz bardziej wzmagającego się ruchu towarowego i kurs ich doszedł już był do 209.75 Od tygodnia jednak stygnie do nich zapał, szczególnie skutkiem rozpuszczanych wieści o różnych zajściach na komorach rosyjskich, podobno zupełnie mylnych, tak, że kurs sobotni wynosił znowu już tylko 209.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc październik 1876 r.

Pozostałość z d. 30go września 1876 r. wynosi . . . . złr. 332,602 c. 12½
Wpłynęło w miesiącu paździer. 1876 r. . . . . złr. 35,727 c. 58
Razem złr. 368,329 c. 70½
Wypłacono na 169 książeczek, z których 11 umorzono, łączną kwotę . . . . złr. 30,565 c. 13
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 3 c. 83
Pozostałość z d. 31go paździer. 1876 roku wynosi . . . . złr. 337,764 c. 57½

Kasa wkładkowa

w filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc październik 1876 r.

Pozostałość z d. 30go września 1876 r. wynosi . . . . złr. 118,053 c. 70
Wpłynęło w miesiącu paździer. 1876 r. . . . . złr. 719 c. 60
Zwrotów nie było — a zatem
Pozostałość z d. 31go paździer. 1876 roku wynosi . . . . złr. 118,773 c. 30

Bochnia 9 listop. Płacono za hektolitr pszenicy 8·13, żyta 6·25, jęczmienia 5·28, owsa 3·63, ziemniaków 3·25, za 100 kilogr. koniczyny 68 50 siana 2·54; słomy 2·14, za 1 kilogr. masła 82.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 11 listopada. *Gołos* ogłasza mowę Cara mianą wczoraj w Moskwie w sali S. Jerzego do zgromadzonych reprezentantów stanów. Car rzekł: iż w ciągu całym panowania swego usiłował uzyskać dla chrześcian na Wschodzie to, czego wymagają prawo i sprawiedliwość. Na nieszczęście jednak, wszystkie jego usiłowania pokojowe do niczego nie doprowadziły. Teraz zbiera się w Konstantynopolu konferencya. Rosya będzie tam obstawała przy swoich żądaniach. Niespełnienie ich zmusi Rosyę do chwycenia za broń. Wtedy Car liczy na wsparcie swoich poddanych. Słowa carskie przyjęte były okrzykami pełnemi zapału.

Petersburg 11 listopada wieczór. Dzisiejszy *Wiestnik urzędowy* ogłasza w nadzwyczajnym dodatku wieczornym wczorajsze słowa Cesarza podczas przyjęcia szlachty i reprezentacyi miasta w Moskwie. Cesarz rzekł: Dziękuję Wam, Panowie, za uczucia, jakie mi chcieliście wyrazić z powodu obecnych stosunków politycznych, które teraz więcej są wyjaśnione. Z przyjemnością gotów jestem przyjąć Wasz adres. Już Wam wiadomo, że Turcya ustąpiła żądaniom moim pod względem bezzwłocznego zawarcia zawieszenia broni, aby położyć koniec bezużytecznej rzezi w Serbii i Czarnogórze. Czarnogórcy okazali się w tej nierównej walce, jak zawsze, prawdziwymi bohaterami. O Serbach nie można, niestety, tego samego powiedzieć, pomimo obecności naszych ochotników w szeregach serbskich, z których wielu przelało krew swoją za sprawę słowiańską. Wiem, że wraz ze mną cała Rosya najżywszy bierze udział w cierpieniach naszych współwierców i współplemieńców. Dla mnie jednak prawdziwe interesa Rosyi są najdroższe. Chciałbym oszczędzać krwi rosyjskiej, dopóki tylko można. Taki jest powód, dla czego starałem się i starać się będę uzyskać na drodze pokojowej faktyczne polepszenie losu wszystkich chrześcian na Wschodzie. Za niewiele dni rozpoczną się w Konstantynopolu układy między reprezentantami sześciu mocarstw względem oznaczenia warunków pokoju. Najdroższem mojem życzeniem jest, abyśmy przyszli do ogólnej zgody. Jeżeli jednak do tego nie przyjdzie i będę widział, iż nie otrzymamy takich rękojmij, które spełnią to, czego słusznie od Porty domagać się możemy, mam silny zamiar działać samodzielnie, i przekonany jestem, iż w takim razie cała Rosya usłucha mego wezwania, gdy uznam tego potrzebę i honor Rosyi wymagać tego będzie. Jestem także przekonany, że Moskwa jak zawsze przodować będzie dobrym przykładem. Dopomóż Boże spełnić nasze święte powołanie!

Berlin 11 listop. Niemieckim pełnomocnikiem komisyi dla oznaczenia linii demarkacyjnéj mianowany jest podpułkownik Mantey ze sztabu głównego 5go korpusu armii, który odjechał już do Belgradu. Oprócz niego podają jeszcze podpułkownika Seebrecka jako drugiego pełnomocnika, który ma się udać do Widdynia.

Wersal 11 listop. Izba deputowanych uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Ateny 11 listopada wieczór. Komunduros oświadczył w Izbie deputowanych, że uzbrojenia Grecyi nie znaczą zmiany polityki rządu, lecz ustalenie neutralności wśród zmienionych stosunków oraz protest przeciw jednostronnym uchwałom dyplomacyi europejskiej.

Nowy Jork 11 listopada. Rezultat wyborów jeszcze nie rozstrzygnięty, gdyż sprawozdania wyborcze z Floridy i Karoliny południowéj brzmią sprzecznie. Aby otrzymać autentyczną pewność, trzeba czekać na urzędowe raporta. Wielu przywódzców stronnictw wyjechało na Południe, aby czuwać nad obliczaniem głosów. Umysły są wielce wzburzone.

Nowy Jork 11 listopada. Raporta wyborcze wypadają na korzyść Hayesa (kandydata partyi republikańskiéj). Dotychczasowy prezydent Grant wydał rozkazy mające na celu utrzymanie spokojności i postępowania legalnego, oraz zapobieżenie fałszowaniom w wyborach.

Podajemy powyżej wyczerpujące sprawozdanie z rozpraw nad wnioskiem Göllericha w wiedeńskiej Izbie deputowanych. Z kierunku tej dyskusyi wnosić można, że wniosek ten napotka znaczny opór ze strony nietylko prawicy, ale i innych stronnictw Izby. Deputowany Hermann uderzył przy tej sposobności w bardzo silny i namiętny sposób na centralistyczny ustrój monarchii. Był to pocisk wymierzony bardziej może przeciw rządowi, niż przeciw centralizmowi.

N. W. Tagblatt zamieścił onegdaj treść okólnika prezesa ministrów wystosowanego do namiestników o „poskramianiu zapędów prasy“. Okólnik ten był powodem interpelacyi w Izbie dep. Neuwirtha, na którą ks. Auersperg odpowiedział natychmiast, odczytując w dosłownem brzmieniu wspomniany okólnik i ogłaszając tekst podany przez *Tagblatt* za mylny. Zapewne pomimo tego oświadczenia odpowiedź ministra będzie jeszcze przedmiotem rozpraw w Izbie, gdyż okólnik jest wymierzonym przeciw prasie także wiernokonstytucyjnej.

Sejm węgierski stanie się ponownie polem rozpraw nad sprawą wschodnią. Dep. Simonyi z skrajnej lewicy wystosował bowiem do prezesa ministrów interpelacyę, którą podajemy na właściwem miejscu, a która żąda tak szczegółowych i rozległych wyjaśnień, jakich żaden rząd nie byłby w stanie obecnie podać. P. Tisza ograniczy się też zapewne na podobnie ogólnikowych frazesach, jak w odpowiedzi na interpelacyę Iraniego.

Mowa cara Aleksandra miana d. 10 b. m. w Moskwie brzmi dość odmiennie w dwóch swych wersyach, z których jedną podał nazajutrz rano *Gołos*, a drugą wieczór 11go urzęd. *Wiestnik*, jakby dla sprostowania pierwszej. Komu wiadomo, iż słowa Cesarza niemogą być przekręcone, lecz muszą być podane w wiernej osnowie i kto zna stanowisko półurzędowe *Gołosu*, ten może się dziwić różnicy obu tekstów. Wprawdzie treść obu tych wersyj jest w ostatecznym rezultacie jednaka, wszelako co do formy zachodzi tu różnica bardzo znacząca. Dla czego *Wiestnik* czekał aż do wieczora z ogłoszeniem mowy tak wielkiej wagi, mając na zawołanie bezpłatnie drut telegraficzny? Szło tu, jak się zdaje, o rozpowszechnienie tej wersyi, jaką podał *Gołos*, a której wpływ nie da się już zatrzeć złagodzoną osnową wieczornej edycyi. Car wprawdzie odpowiednio do ciągłego swego zachowania się, nie nagli do wojny, owszem, usposobiony jest pokojowo, ale utrzymaniu pokoju nie poświęca polityki, jaką objawiał wobec Turcyi od początku wybuchu powstania chrześcian. Dla tego chce okazać, iż nie wymawia się od konferencyi, w skuteczność jej jednak nie wierzy, a w razie nieuzyskania żądań swoich, któremi są: autonomia polityczna Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, oraz rękojmi, iż reformy wykonane będą, zapowiada działanie na własną rękę. Tu nie należy pominąć wynalazku *Gazety Kolońskiej*, która mówi o pięcioletnim okresie, mającym służyć na próbę wykonania reform w Turcyi. To znów nieco więcej, niż odrzucony przez Rosyę pięciomiesięczny rozejm. Nadmieniamy o tem twierdzeniu, czy też radzie *Gazety Kolońskiej*, jedynie jako o osobliwości kombinacyjnej.

W mowie carskiej znachodzi się jeszcze jeden ustęp, który może w przyszłości będzie powołany przeciw Serbii. Car pochwala Czarnogórę, a potępia Serbię za jej wojenne działania, chociaż Serbia poniosła ciężkie straty i została niemal wycieńczoną. Dawna to gra rządu rosyjskiego: podnosić Mikołaja Czarnogórskiego, a upokarzać Milana Serbskiego, bo Serbia mogłaby się stać punktem obronnym dla Słowiańszczyzny tureckiej i przez to samo uszczerbek przynosić Rosyi. Trzymanie Serbii na wodzy jest też usługą oddaną Austryi, która się obawia powstania carstwa Serbskiego. Do niechęci tak wyraźnej i tak zamanifestowanej bez potrzeby, ku Serbii, mogła się przyczynić osoba Czernajewa, który odgrywał rolę namiestnika carskiego, oraz obustronna zawiść oficerów serbskich i rosyjskich: ostatnich tamci obwiniali o pijaństwo i dzikość, gdy natomiast Moskale lekceważyli Serbów i domagali się przywilejów i stopni wyższych. Gdyby Serbia nie lękała się zerwać z Rosyą, Czernajew byłby oddalony, znaleziono bowiem papiery kompromitujące go, jakoby spiskował przeciw ks. Milanowi.

Obstawaliśmy wbrew zaprzeczeniu telegraficznemu z Petersburga, że istnieje w Rosyi i Królestwie Polskiem zakaz wyprowadzania koni za granicę, albowiem mieliśmy sposobność przekonać się o istnieniu zakazu. Toż samo potwierdza półurzędowa pruska *Nordd. Allg. Ztg*, że zakaz taki istnieje i bywa przestrzegany. Jest on zresztą naturalny wobec przygotowań wojennych Rosyi.

Podczas kiedy wszystkie organa rządu rosyjskiego po rosyjsku drukowane zabierają głos stanowczy i groźny, organ tego zarządu po francusku wychodzący w Brukseli, *Nord*, miękkim tonem stara się wykazać niekonsekwentność Anglii a zarazem objawia najbardziej pokojowe usposobienia Rosyi, której wszystkie usiłowania zmierzają jedynie do bezinteresownego uzyskania wolności sumienia i bezpieczeństwa osób dla chrześcian tureckich.

Donoszą nam z Konstantynopola 6go listopada, że panuje tam niesłychany zamęt tak dobrze u Porty jak między dyplomacyą europejską i koloniami zagranicznemi na Pera. Może jeszcze najwięcej spokoju okazują muzułmanie, którzy pod zasłoną fatalizmu wyglądają przyszłości, ale gniewem pałają, gdy im się mówi o opiece Europy. Oficerowie wyznaczeni do nakreślenia linij demarkacyjnych już wyjechali na miejsce, jedni do Widdyna i Niżu, drudzy do Serbii, ale nie rychło spodziewać się można rezultatu z ich prac, skutkiem bowiem zasp śniegowych i mocnych a wczesnych mrozów, robota ta w górach nie w porę przypadnie. Jeśli przeto nie ma być linia demarkacyjnie sporządzona na niewidziane na mapach, nie możnaby przed wiosną spodziewać się końca komisyi.

Trudności te nie dozwolą czekać Rosyi, a przynajmniej utrzymują tu, że zechce ona za pierwszym lepszym pozorem zrobić krok stanowczy i wypowie wojnę Turcyi. Dotychczas odzywały się głosy przeciwne naznaczeniu Konstantynopola na miejsce obrad konferencyi. Porta czuła niebezpieczeństwo takiego obradowania w jej stolicy nad jej losem i obawiała się demonstracyi fanatyków, którąby mogła przyjaciół jej od niej odepchnąć. Rosya domaga się, jak zapewniają naszego korespondenta: rozbrojenia zupełnego w Bośni, Hercegowinie i Bułgaryi; wykluczenia niekrajowców od urzędów; wyborów na wszystkie urzędy; urządzenia milicyi i policyi miejscowej odpowiednio do liczby obu wyznań; usunięcia się wojska do miejsc warownych; odwołania redyfów i czerkiesów; zniesienia robocizny i zaprowadzenia systemu podatkowego, opartego na własności i jej użytkowaniu; równouprawnienia języków w urzędzie i sądzie; ustanowienia rad prowincyonalnych z notablów krajowców; mianowania gubernatorami chrześcian miejscowych; wynagrodzenia poszkodowanych w wojnie; kontroli konsulów europejskich nad wykonywaniem ustaw opartych na powyższych punktach. Takie żądanie ma wnieść Rosya, a o ile sądzić można z usposobienia rządów europejskich, wszystkie mogłyby się na nie zgodzić z małemi zastrzeżeniami.

Do tej chwili nie jest jeszcze znany urzędowy rezultat wyboru w Ameryce, nie samego wyboru prezydenta, który jest formalnością, ale wyboru delegatów, którzy w pojedynczych krajach Unii decydują o zbiorowym głosie swojego kraju. Z dwóch krajów południowych niema jeszcze szczegółowych raportów. Od jednego albo dwóch głosów może tu zależeć zwycięstwo. W sobotę republikanie przypisywali swojej partyi wygraną. Gdyby w sobotę rzeczy były już tak pewne, do dziś mielibyśmy już telegram. Ze względu na ważność tego głosowania zachodzi obawa pewnych nieregularności, które mogłyby sprowadzić zamieszki, a kto wie, czy nie groźniejsze wypadki, jakich pamięć została po upadku ostatniego demokratycznego prezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Bruksella 13 listopada. *Nord* rozbiera przemowę Cesarza Rosyjskiego w Moskwie, i podnosi to, iż słowa cesarskie wskazują niebezpieczeństwa, jakie wywołać może odwlekanie kryzys. Słowa Cara są słowami pokoju. Rosya nie ma własnego interesu i żąda tylko rzeczywistego wykonania reform, uznanych przez wszystkie mocarstwa za konieczne.

Rzym 13 listopada. O ile dotąd wiadome są rezultaty ściślejszych wyborów, otrzymało większość 97 postępowych kandydatów a 235 umiarkowanych. (Cyfry te byłyby w odwrotnym stosunku do pierwotnych wyborów. *Red.*)

Rzym 13 listopada. Kardynał Simeoni, obecnie pronuncyusz w Madrycie, mianowany został sekretarzem stanu na miejsce Antonellego.

Dubrownik 12 listopada. Powstańcy Hercegowiny udali się do Sutoriny, aby pozostać w obrębie linii demarkacyjnej. Wszyscy dowódzcy powstańców zwołani zostali na naradę do Cetyni. Podpułkownik austryacki Alberi dziś spodziewany.

Dubrownik 12 listopada. Onegdaj Muchtar pasza i Mustaj pasza z 10 batalionami w stanie bardzo nędznym wrócili z Zaślapu do Trebini, podczas gdy jeden batalion został w Zaślapie; reszta wojska odesłana do Bielks, Korzenia i Gorycy. Mutesarif Gacka i Trebini, Kostan pasza udał się w ważnej misyi do Cetyni. Zeszłej nocy zmarzło w Trebini 37 żołnierzy i 20 koni. Komisya demarkacyjna jedzie pojutrze do Cetyni.

Bukarest 12 listopada. Książę Karol wyjechał dziś przed południem do Krajowej.

Kair 11 listopada. Minister skarbu skazany na wygnanie do Dongali (nad Nilem w Nubii), umarł w drodze do tego miasta. Tenże zmierzał do uorganizowania spisku przeciw Chediwowi, aby przeszkodzić zaprowadzeniu reform projektowanych przez Goeschena i Jouberta. (Proces ministra świadczy o niepodobieństwie reorganizacyi świata muzułmańskiego na sposób europejski, a śmierć jego jest zapewne jednym ze środków używanych na Wschodzie dla pozbycia się ministra usuniętego. *Red.*).

Kursa. Wiedeń 13 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 61·75 — Renta srebrna 66 80 — Losy z r. 1860 109 75 — Akcye Banku Narod 837. — Akcye kredytowe 143·90 — Londyn 124·20. — Srebro 108 40 — Napoleony 9·95—. — Lombardy 87·75. Losy z r. 1864 131—. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116 50. — Akcye kolei węg. półno-wschod 94·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 27 50 Anglo Bank 73·10 — Obligacye indemn. galicyjskie 85 — — Losy premiowe węgierskie 69·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 88·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 122·50. — Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·25. Ruble 157·50

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 3.30 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach nanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.13 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 13go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 56¾	1 58¾
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 58	1 66
Mark niemiecki „ 1 „	0 60½	0 62½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 85	6 —
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 85	6 —
Napoleondor „ „ 1 „	9 85	10 05
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	105 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	100 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 75	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	207 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 50	118 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	140 —

(Printed sideways beside the rows: „we Lwowie (za 100 zł. wa.)“; „Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.“; „(rub. i kop.)“)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —
Wiedeń 11go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 65	62 80
5 „ „ „ srebr.	67 20	67 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	97 15
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	- —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	93 60
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	255 —	256 —
„ „ „ 1854	105 —	105 50
„ „ „ 1860	110 75	111 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 25	71 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 50
„ księcia Salm	39 75	40 25
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	33 50	— —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	27 —	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 50	14 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	834 —	836 —
Zakładu kredytowego	146 80	147 —
Zeglugi parow. na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północ. Ferdynanda	1770	1775
„ rządowej fr. a.	259 —	259 50
„ zachod. c. Elżbiety	141 50	142 —
„ Południowej	79 75	80 —
„ Galicyjskiej	209 —	209 25
„ Czerniowieckiej	116 —	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	94 25	94 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	99 50	100 —
„ Koszycko-Bogumił.	87 —	88 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	176 —	177 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 25	27 75
„ austryack. półn.-zach.	123 —	124 —
„ Franciszka Józefa	125 50	126 —
Banku anglo-austryackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węg.	112 —	112 25
Banku franko-austryackiego	10 —	10 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 50	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Boguminśk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	154 —	155 —
Emisya z r. 1867	146 —	147 —
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 75	— —
Emisya II.	96 —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 25
Emissya z r. 1867	77 50	78 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	59 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 —	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 91
„ dukat na wagę	5 92	5 93

	płacą	żądają
Napoleondory	9 87	9 88
Suweryny angielskie	12 30	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 15	107 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 70	60 80
Rubel pap.	1 57⁵⁰—	1 58
Lwów 11 listop.		
Dukat holenderski	5 75	5 85
„ cesarski	5 81	5 91
Półimperyał rosyjski	9 90	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 61	1 67
„ papierowy	1 57	1 59
Marki 100	60 30	61 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 15	84 90
„ „ „ 4 „	77 40	78 25
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 30
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	207 50	209 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 50	117 50
„ banku hipot. gal.	213 —	216 —

Warszawa 11 list.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi	97 —	97 30
„ „ kupon	154 4/9	— —
„ „ nowe	90 10	90 40
„ „ kupon	193 1/18	— —
„ likwidacyjne	80 50	80 80
kupon	177 7/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	185 —	— —
„ „ „ 1866 „	183 —	— —

✝

MAURYCY MANN

REDAKTOR „CZASU",
CZŁONEK AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,
KOMANDOR ORDERU Ś. GRZEGORZA,

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, umarł 13 listopada 1876 r. w 63 roku życia.

Eksportacya z domu pod L. 24 w Rynku głównym nastąpi we środę dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano do kościoła Archiprezbiteryalnego Najśw. Panny Maryi, zkąd po odbytem Nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na Cmentarz.

Od Autora Przewodnika Heraldycznego.

Gdy z powodu mojego świeżo z pod prasy wyszłego dzieła, codziennie odbieram listy z różnorodnemi zarzutami, niemając dość czasu na odpowiedzi pojedyncze, zmuszony jestem do dania ogólnej.

Jeśli Genealogista z akt urzędowych i innych materyałów może z mniej większą dokładnością oznaczyć pokolenia zgasłe, obecnych niepotrafi oznaczyć bez pomocy samychże rodzin; o tę pomoc kilkakrotnie prosiłem przez pisma publiczne, a nie moja wina, jeśli jej niepozyskałem, lub jeśli otrzymane wiadomości niebyły dokładne — gdy znane powszechnie Almanachy Gotajskie pomimo kilkudziesięciu lat istnienia i gorliwego poparcia, popełniają grube usterki, jakże chieć doskonałości od dzieła pierwszego u nas w swoim rodzaju i od jednej osoby, a nie stowarzyszenia, redagowanego.

Spis rodzin tytułami honorowemi zaszczyconych, dałem na zasadzie list urzędowych;— roszczeń, a nawet praw nieuznanych, niemogłem uwzględniać — że Spis rodzin senatorskich starałem się uczynić jak najdokładniejszym, już to dowodzi, że jest więcej jak o jedną trzecią liczniejszy od podanego w Niesieckim; ponieważ w wyliczaniu Senatorów, opuszczałem wątpliwych, niemożna dziwić się że wiele rodzin niedopatruje w moim Spisie tej ich cyfry, jaką widzi na swych drzewach genealogicznych — jedno tylko ile mi wiadomo w tym Spisie zaszło przez przepatrzenie w korekcie opuszczenie, a to rodziny Brezów, za co ją przepraszam, a uchybienie sprostuję w następnej części przewodnika.

Na zarzut, że w wywodzie pochodzenia rodzin niezawsze trzymałem się podań Okolskiego, Wieládką a nawet Niesieckiego, oświadczam, że bardzo poważam tych heraldyków, ale więcej jeszcze prawdę aktami i innemi dowodami urzędowemi popartą, niech więc szanowni skarżący się, zechcą niemi udowodnić swoje tradycye, a jak najchętniej cofnę moje podania, na skargi o dotknięcie ostrym sądem tej lub owej osoby z przeszłości i pogróżki z tego powodu polemiką literacką a nawet sądową, odpowiem uwagą, że każdy fakt i sąd podany przezemnie mogę poprzeć historyą lub przytoczeniem źródła, nie lękam się więc żadnej polemiki, ale przestrzegam grożących nią, że ta mogłaby być niebezpieczną dla nich, bo gdy ja wypowiedziałem tylko pół prawdy, ona mogłaby wypowiedzieć całą.

Powtarzam wreście com już powiedział na wstępie do Przewodnika, że nieuważam mojej pracy za dokładną, ale że może być mniej więcej taką, jeśli znajdzie odpowiednie poparcie — o to proszę usilnie — co zaś do usterek i opuszczeń, te chętnie poprawię w następnej części, jeśli je będę miał nietylko wskazane, ale i udowodnione. (2744)

Bona Szwajcarka **znajdzie zaraz umieszczenie.** — Zgłosić się do właściciela domu pod l. 450 Dz. I., ulica Mikołajska na dole. (2846)

Posady Rządcy, kontrolora, kasyera lub magazyniera poszukuje oficyalista, który już pełnił takie obowiązki, jest zupełnie ukwalifikowany i nadzwyczaj chlubne posiada rekomendacye. Żona jego, posiada znakomicie język francuski i grę na fortepianie może udzielać lekcyj. — **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie** udzieli bliższej wiadomości i przedłoży dokumenta. (2845-1-3)

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i kokluszowi.

Cena flaszki 1 złr.

Główny skład utrzymują: w **Krakowie W. Redyk, apt. pod Barankiem;** we Lwowie P. Mikolasch, apt.; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski, oraz do nabycia prawie w każdéj aptece na prowincyi, — na żądanie listy i świadectwa wysyłam franco. (2642-3-)

Mieszkanie

o 10ciu pokojach z kuchnią, spiżarnią, piwnicami, stajnią i wozownią, oraz dużym ogrodem — **zaraz do najęcia** w domu pod Nr. 51 przy ulicy Kopernika, obok botanicznego ogrodu. — Bliższa wiadomość na miejscu u stróża. (2764-3-6)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2562-75-100)

Ważne dla właścicieli losów i papierów wartościowych.

Donosimy niniejszem, że każdemu **darmo** dokładnej wiadomości udzielamy, czy los wyciągniętym został i z jaką wygraną. Tylko w razie wygranej żądamy bardzo małej prowizyi. Również zwracamy uwagę, że kupujemy losy po pełnym kursie dziennym a sprzedającemu przyznajemy prawo do odkupna tegoż losu w miesięcznych spłatach. Następnie udzielamy darmo dokładnych wyjaśnień o wszelkich gatunkach akcyj bankowych, kolejowych i przemysłowych. (2572-5-6)

Bank- & Wechslergeschäft von Eduard Fürst's Neffe Breissach & Co., Wien, Kärntnerstrasse 14.

LOTERYA DOBROCZYNNA
miasta Stanisławowa

która dnia **15go listopada 1876 roku** odbyć się miała, **odroczoną** została przez c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia **29go** października do **L. 27239, na rok 1877**, przez wzgląd na to, że nie tyle losów dotąd rozsprzedano, iżby osiągnąć się dał cel dobroczynny tą loteryą zamierzony, to jest zebranie funduszu dla domu kalek w Stanisławowie. —**Nieodwołalny dzień ciągnienia w r. 1877**, podany będzie później do wiadomości publicznéj.

Losy już zakupione samoprzez się mają ważność i na dal.

Magistrat miasta Stanisławowa

dnia 8 listopada 1876 r.

Dr. Kamiński, Burmistrz.

(2743-3-3)

Powozik półkryty (Faeton) wiedeński, lekki na jednego konia lub parę w dobrym stanie, jest zaraz tamo do sprzedania pod Nr. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie (2624-2 3)

Dla Pań! **Kaftaniki** z najlepszéj wełny, odznaczające się cienkością, trwałością i dające nadzwyczajne ci pło, sztuka po złr. 2·50, złr. 3·25, 4, 5·25.

Majtki w tym samym gatunku, para po złr. 4·50, 4·75.

Dla Panów! **Kaftaniki** białe i kolorowe, sztuka po złr. 3·75, 4, złr. 4·50, 5·10, 5 25, 6.

Kalesony także z najlepszéj wełny para po złr. 3·25, złr. 5 50, 6.

Dla dzieci! **Rzeczy włóczkowe** roboty ręcznéj, jakoto: rękawiczki para po 75 cnt., trzewiczki z cholewkami po 90 c., kapturki dla maleńkich dzieci po złr. 1·40, czapeczki po złr. 1·25, kamasze czarne do wdziania na trzewiki po złr. 1·60, kaftaniczki po 2 i 3 złr., płaszczyki po złr. 3·80 i 4 50, sukieneczki po złr. 2·50.

Również **chustki włóczkowe** roboty ręcznéj po złr. 1 20, 1·60, 2·25, złr. 2·75. **Kamasze** po złr. 2·50. **Kapturki** do ściągania wstążkami po złr. 2·30, 2·50, 4·50. **Cholewki** włóczkowe do pończoch, przy których tylko stopę dorobić trzeba, para od 50 c. do złr. 1 30.

Duży wybór **zabawek** dziecinnych całkiem nowych.

Bulionu Kleczkowskiego główny skład, jak również rzeczy powyższe i wiele innych jeszcze utrzymuje

T. Sobolewski w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiéj 329.

(**Młodzieniec**, któryby kilka realnych klas ukończył, może być przyjętym do praktyki w tymże handlu.) (2732-2 3)

RAKA nabrzmiałość, wrzody, rany, zepsucie krwi, wylecza radykalnie **CONDURANGO DE LOJA**

najlepszy środek krew czyszczący w chronicznych chorobach.

WINO, LIKIER, WYCIĄG PŁYNNY, PŁYN i PROSZEK dla użytku na zewnątrz.

Butelka 5 i 10 franków.

Dla uniknienia fałszerstw, należy wymagać na każdéj kapsli butelki podpis *Paul Bon* ze stemplem *C. L.* i nazwiskiem fabrykanta kapsli *Betts.*

W Paryżu, apteka angielska P. *Paul Bon's*, ulica Meyerbeer 4.

W Krakowie w aptekach PP. *Trauczyńskiego* i *Redyka.* (2816-2·13)

Wedle listów oryginalnych przeszło **5,000 chorych wyleczono.**

3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.

Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić

Neues Heilsystem

für kranke und geschwächte Männer.

NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2391-6-20)

Nakładem drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki w Krakowie
wyszedł z pod prasy i jest do nabycia w tejże drukarni, oraz we wszystkich księgarniach

Przewodnik Heraldyczny

obejmujący

Spis 1215 rodzin senatorskich polskich.
Spis rodzin honorowe tytuły posiadających.
Monografie kilkudziesięciu znakomitszych rodzin.

W dziełku tem przeznaczonem zastąpić u nas **Almanachy gotajskie,** znajdują się ciekawe a zkąd inąd nieznane szczegóły dla szlachty polskiéj: każda prawie dawniejsza i znaczniejsza rodzina znajdzie tu ciekawe objaśnienia co do związków familijnych, majątków, godności i dostojeństw przodków; wreszcie co do posiadanych tytułow i prawa do ich nabycia.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego w Krakowie złr. 3·20
„ „ „ „ z przesyłką pocztową „ 3·40

Osoby nadsyłające z prowincyi pieniądze wprost do drukarni, zechcą podać dokładny swój adres i ostatnią pocztę. (2541-5-6)

PIERWSZY I GŁÓWNY SKŁAD

Lamp oraz Nafty z własnéj kopalni
K. OKOŃ

przy rogu ulic Jagiellońskiéj i Szewskiéj
oraz drugi przy rogu ulic Grodzkiéj i Ś. Józefa

W KRAKOWIE, 2164-11-12

poleca się z wielkim wyborem **lamp** salonowych, pokojowych, kancelaryjnych, gabinetowych i kuchennych, tak stojących, jako ściennych i wiszących, najnowszych wzorów i konstrukcyi, — doborem kloszów, kul, knotów, cylindrów do wszelkiego rodzaju lamp wiedeńskich i berlińskich;

NAFTĘ

czystą, najlepszą, niezapalną, własnéj produkcyi;

Kuchenki naftowe, wszelkiego rodzaju **świece** stołowe, **szczotki** do mycia, zamiatania podłóg i inne, dobry gatunek **mydła** do prania bielizny, **masę kauczukową** do zapuszczania podłóg, **benzynę, ligroinę** i t. p. inne artykuły; — uskutecznia również **przerabianie i reparacye lamp,** wszystko **po cenie najtańszéj.**

Obstalunki zamiejscowe załatwia dokładnie i spiesznie.

Angielska kauczukowa pasta połyskująca

do zapuszczania najtrwalszego i najpiękniejszego posadzek wszelkiego rodzaju. Posadzki tą pastą raz tylko powleczone, zatrzymują swą piękność długie lata. Czynność jest łatwa i przez każdego może być dokonaną. Piękny połysk i elegancki kolor. Pudełko z przepisem użycia 1 złr. 30 cent. — Dwa pudełka wystarczą na salon.

Axicon.

Jedyny środek do ochronienia strzelb, pałaszów, brzeszczotów i tympodobnych przedmiotów stalowych od rdzy. Tym czyszczą się te przedmioty i nieuszkadzają stali. — Słoik z przepisem użycia 90 cent. (2825-1-3)

Moskiewska pasta do utrzymania skóry

na obuwiu i innych przedmiotach ze skóry. Ta nietylko utrzymuje nową skórę od zeschnięcia, lecz zeschniętą skórę czyni gibką i miękką, niedopuszcza wilgoci, a nogę w tak posmarowanym bucie utrzymuje suchą.

Cena puszki z pouczeniem użycia złr. 1·20. — Cena wielkiéj puszki z pouczeniem użycia 2 złr.

Główny skład ma **C. Müller**
w Wiedniu, VI., Hirschengasse Nr. 8,

dokąd zamówienia adresować należy, które rychło załatwiają się za zaliczką. — Opakowanie liczy się tanio. — Za wyborowy gatunek przedmiotów ręczy firma.

Doskonały rum z w. Kuby

odleżały, 28 stopni poręczony, kosztuje na miejscu w moim składzie
18½ złr. w. a. za wiadro bez beczki, netto za gotówkę bez skonto,

Teodor Löw w Wiedniu,

II. Ferdinandsstrasse Nr. 25.

Handel hurtowny herbaty, rumu, wanilii, szafranu, prawdziwéj węgierskiéj i slawońskiéj śliwowicy. (2824-1-3)

Zamiejscowe zamówienia będą punktualnie za zadatkiem i zaliczką wykonane.

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu rue Blanche 2.

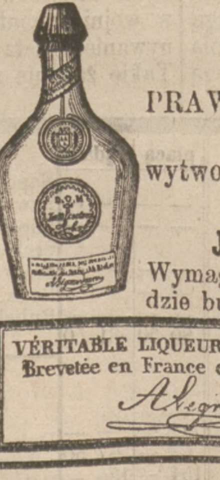
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych P. Mrozowskiego. (2814-2-22)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnorecz. podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. Joh. Gust. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8. (2441 6-16)

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym* i *3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze Ś. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brun. i dębowe 6½ c.; do drzwi białe 7½ i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 19 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2039-6-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Marceli Wojda,

Doktor Med. Chirg. itd. itd.

osiadł **w Skałacie** i odtąd stale tamże zamieszkiwać będzie. (2773-3-3)

Kasztanów pieczonych

codziennie wieczorem świeżych dostać można w Handlu **Edwarda Fuchsa.** (2736-3-4)

KASY
ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

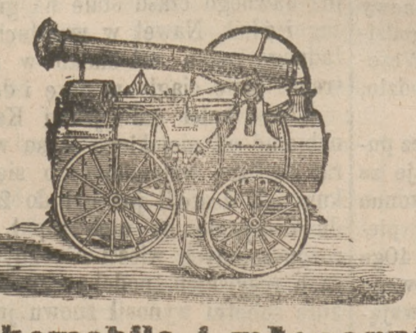
w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28. (1706-28-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne i stałe,
Młocarnie stałe z wytrząsaczami wialnią i młynkiem,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta cylindry wydobywające ze zboża kąkól, wilk, wykę itp.,
Sikawki Noela,
Pompy do gnojówki.

Cenniki bezpłatnie i franco. (1310-26-)

Clayton & Shuttleworth
Pełnomocnik: **St. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD
Wischina
Pasty kauczukowo-woskowéj

do zapuszczania posadzek poleca Handel pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 26 w Krakowie.
(2782-3-6)

Poszukuje się **jednéj większéj** lub **dwóch mniejszych**

piwnic

na lodownię, przy Rynku głównym lub w tegoż bliskości położonych. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Kantorze komisowym Wgo Martinkowicza, ulica Gołębia, dom Wgo fizyka Mohra. (2731-3-3)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte Mannes-Kraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. ... Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von emer. Prof. Dr. Bisenz, Mitglied der Wiener mediz. Facultät, Wien, Franzensring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannes-Kraft geheilt. Ordination täglich von 11–4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. (2565 95 100)

Istniejący od wielu lat amerykańsko-rosyjski

skład futer
J. M. Fischer

w Wiedniu, Obere Donaustrasse 29 obok Schöllerhof,

poleca swój bogato zaopatrzony skład konfekcyi damskiéj w towarach futrzanych, tudzież wszelkie gatunki futer męskich do miasta i na podróż trwale zrobionych, w bardzo gustownym kroju i wogóle **towary futrzane gotowe i nieobrobione.**

Także częściowo po najtańszych cenach hurtownych.

Zamówienia z prowincyi będą jaknajlepiéj uskutecznione. (2596-4-)

Dom murowany

z ogrodem i placem do budowania, jest z wolnéj ręki do sprzedania przy ulicy Smoleńsk nad rzeką Rudawą pod L. 58. Bliższa wiadomość przy ul. Szewskiéj pod L. 221 w sklepie krawieckim P. Jarosińskiego. (2795-2-3)

Najgustowniejszy nowy wiedeński

KARAWAN

(tj. powóz dla zmarłych)

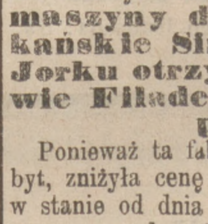
wynająć można każdego czasu za 4 złr, dla dzieci 2 złr. — Dorożki jaknajtaniéj. Tylko u właściciela **pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk.** (2786-3-)

Świeży transport
Śliwek i powideł
tureckich, prawdziwych nadszedł do handlu pod firmą **Andrzej Schultz,** Rynek Nr. 26 w Krakowie.
Zamiejscowe zamówienia bezwłocznie załatwione będą. (2781-4-6)

MAGAZYN
Edwarda Skirlińskiego
w Krakowie

na I. piętrze naprzeciw hotelu Saskiego przy ulicy Sławkowskiéj

otrzymał zimowe artykuły angielskie wełniane męzkie i damskie kaftaniki, kalesony, majtki dla dam, pończochy, skarpetki, kortowe rękawiczki, kamaszki, chustki, szaliki, krawatki, buciki pilśniowe i pantofle, francuskie sznurówki, szelki, parfumarye, mydła, wstążki, taśmy, frendzle, koronki, aksamitki, ceraty, w różnych gatunkach wełnę, bawełnę, nici, guziki, oprócz wyżéj wymienionych artykułów, wiele innych przedmiotów, do codziennego użytku potrzebnych, polecając je Szanownéj Publiczności po cenach jak najtańszych. (2688-6-6)



Podpisany założył obok swego handlu galanteryjnego **główny skład obuwia** męskiego, damskiego i dla dzieci i poleca w obecnéj porze szczególniéj ciepłe obuwie po bardzo umiarkowanych cenach. (279)-2-4)

A. Jachimowicz w Rzeszowie.

Łyżwy

systemów angielskich i holenderskich, oraz prawdziwe amerykańskie

Halifax

po cenach umiarkowanych sprzedaje handel pod firmą

Andrzej Schultz, Rynek l. 26 w Krakowie.

Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie uskuteczniane będą. (2798-2-6)

H. Niemetz
główna agencya
maszyn do szycia

w nowo otwartém sklepie **przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 56** ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności **iż maszyny do szycia amerykańskie Singera z Nowego Jorku otrzymały na Wystawie Filadelfskiéj pierwszą premię.**

Ponieważ ta fabryka przez swój wielki odbyt, zniżyła cenę dawniejszą, przeto jestem w stanie od dnia dzisiejszego powyższe maszyny sprzedawać taniej od wszelkich innych systemów, dołączając przytem dokładną naukę i pewną gwarancyę. **Wypłaty przyjmuję także ratami.**

(2711-3 6) H. Niemetz.

Dra Pattisona
Wata goścowa

wylecza natychmiast i koi szybko **gościec i reumatyzmy** wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *E. Stockmara,* aptekarza w Krakowie. (2356-4-16)

DLA PAŃ.

PANIE wszelkiego wieku i stanu zamężne lub niezamężne, mogą uzyskać uczciwy, trwały i ZNACZNY DOCHÓD. Tylko dokładne adresa*) będą uwzględnione i należy je adresować: *A. B. 102 Annoncenbureau V. Hrdlicka in Wien* Teinfaltstrasse 17. (2689-7-7)

*) Adresa *poste restante* nie będą uwzględnione.

GUMOWE

watrzykawki i klisopompy do lewatyw, tudzież różne przyrządy do lewatyw, pasy brzuszne kobiece, bandaże pępkowe, bandaże rupturowe, nocniki podróżne i flaszki, poduszki, suspenzorya, naczynia nocne, katetery, bougie, papier gutaperkowy, wkłady do łóżek, ochrona przed upławami po 2 złr. za sztukę, rury, płaszcze deszczowe, i t. d. dostarcza **John Zieger, Gratz,** skład towarów gumowych. (2622-8-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.